GAZETA POLSKA w BRAZYLJI

Warunki prenumeraty
W Brazylji rocznie: 10$000 z góry, 11$000 z dołu. W Argentynie: 6 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary.
Numer pojedyńczy: 300 rejsów.
Wychodzi raz na tydzień
zawsze w środy.

WYDAWCA: Franciszek Wochnik REDAKTOR: Ignacy Sklarski

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postaes" i „cartas com valor")
„Gazeta Polska w Brazylji"
Curityba — Parana — Caixa postal 5.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6
blizko Uniwersytetu Parańskiego.

N. 18 | Kurytyba, Sroda dnia 5 maja 1926 | Rok XXXV

Z okazji Konsekracji kościoła polskiego Św. Stanisława w Kurytybie przez J. E. ks. Biskupa D. João Braga, które odbędzie się w sobotę dnia 8 maja br. (początek o godź. 8-mej rano), redakcja „Gazety Polskiej", dla upamiętnienia tej tak bardzo ważnej dla naszego kościoła uroczystości, umieściła w dzisiejszem swem wydaniu krótki opis powstania kościoła polskiego i polskiej parafji w Kurytybie.

Redakcja.

O polityce zagranicznej słów kilkoro.

Polityka europejska jest w dalszym ciągu pod znakiem Locarna i jego zobowiązań. Pretensje niemieckie do stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, naruszające dotychczasową budowę tej instytucji, wywołały sprzeciwy całego szeregu państw przeciwko zamierzonym zmianom, a z drugiej strony pobudziły niektóre państwa (Polska, Hiszpanja, Brazylja) do takichż pretensji.

Zasadniczo nie życzą sobie powiększenia miejsc w Radzie (Niemcy już są poza nawiasem dyskusji) Anglja z dominjami, a ostatnio, jak donoszą depesze, i państwa skandynawskie. Natomiast reforma Rady idzie na rękę Francji, Włochom, Belgji i państwom Małej Ententy. W Lidze Narodów zarysowuje się bardzo charakterystyczny podział na dwa, wzajemnie zwalczające się, obozy. Do skutku dochodzi unja łacińsko - słowiańska, wysuwająca szereg politycznie ważnych a wspólnych postulatów, wręcz przeciwnych życzeniom zwartego bloku germańskiego.

Gdyby te w polityce europejskiej zauważone konsolidacje ustaliły się, spodziewać się należy poważnych zmian politycznych, a może nawet i konfliktów. W każdym razie Liga nie doprowadziła do uspokojenia ani w Europie, ani na innych lądach. Fermenty trwają, nieporozumienia rosną, a podziemne grzmoty od czasu wstrząsają światem.

Francja żyje w atmosferze przesileniowej. Lawirowanie Briand'a (prezesa ministrów) między prawą a lewą stroną Izby napotkało na podwodną a niebezpiecznie ostrą rafę — ustawy podatkowe. Rozstrój gospodarczy wymaga śmiałej a konsekwentnej decyzji. Kompromisy są niedostateczne, a nawet wręcz szkodliwe A nim powaśnione stronnictwa zechcą ze sobą porozumieć się, stały i nie mający zapewnionego poparcia rząd ustępuje w polityce zagranicznej co krok, ulegając przeważnym radom „Sprzymierzeńców" — Terytorjum terenów okupowanych i liczebność stacjonowanych tam wojsk gwałtownie maleje: Ostatnio poważnie mówi się o wycofaniu się z Zagłębia Saary. Gwarancje traktatu Wersalskiego idą do kosza.

Wspaniały obraz konsolidacji wewnętrznej państwa i stąd wypływającej pomysłowości i trafności zagranicznych kroków rządu dają Włochy. Jeszcze nie ucichły echa mocnych słów potępienia dla dwulicowej polityki Niemiec, a już słyszymy szczere i stanowcze zapewnienia Mussoliniego o przyjaźni względem Polski i jej roszczeń w Lidze Narodów.

Mandat nad Mezopotamją i Arabją dostarcza wiele kłopotów Anglji. Polityka antyturecka nie przyniosła spodziewanych korzyści, a stałe wzmacnianie się odrodzonej Turcji kryje jeszcze niejedną niespodziankę dla Brytanji.

Sporu o Mussol jeszcze nie rozstrzygnięto. Gdyby Anglja go przegrała, bliższe zainteresowenie się państwami arabskiemi, a wśród nich nowoutworzonym Irakiem upadłoby. Pustynie nie nęcą handlarzy i przedsiębiorców. Co innego nafta mossulska! O to warto intrygować, a nawet i wojować. Ale widocznie losy bogatego wilajetu mossulskiego są niepewne, bo parlament angielski na wniosek Labour Party ma dyskutować nad usamowolnieniem Iraku. Nie należy łudzić się, że socjaliści angielscy robią to w imię „solidarności międzynarodowej" i „haseł demokratycznych". Sprawa na przegraniu i trzeba wycofywać się z honorem.

Wiekowe tradycje polityczne Anglji wyrobiły nadzwyczaj cenne współdziałanie całego społeczeństwa w sprawach ogólne-państwowych. Polityka Mac Donald'a niewiele odbiega od linji politycznej Chamberlain'a. My, polacy, możemy temu tylko zazdrościć.

Wiadomości ze świata

Francja

— SPRAWA NOWEGO LANDRU. Sledztwo w sprawie tajemniczego zbrodniarza, występującego ostatnio jako kamerdyner Delormel, o którego aresztowaniu donosiliśmy niedawno, odsłania coraz nowe, sensacyjne szczegóły jego historji. Dotychczas nie udało się organom śledczym odkryć jego prawdziwego nazwiska. Rzekomy Delormel w przeciągu czterech lat odgrywał kolejno rolę trzydziestu sześciu ludzi, których nazwiska i daty urodzenia umiał na pamięć i nigdy się nie pomyślił. Oświadczył on sędziemu śledczemu, że pochodzi ze starego, szlacheckiego rodu i nigdy nie wyjawi swego nazwiska, bo nie chce kompromitować rodziny. Sędziowie dowiedzą się kiedyś, kim on jest i wtedy dopiero zrozumieją, że zrobił dobrze, ukrywając swe pochodzenie.

— Możecie mnie nazywać Delormel, Garnier, Margat, Lamercerie, Dupont, Lardoux, albo którem innem z moich trzydziestu sześciu nazwisk, albo najlepiej mówcie poprostu „monsieur X."

— Na pytanie sędziego, co oskarżony uczynił z sumą 20.000 franków, które ukradł wdowie Hayet, odpowiedział nieznajomy:

— Kupiłem sobie skrzypce Stradivariusa. Mówią, że jestem wirtuozem, więc chciałem mieć porządne skrzypce. Za resztę kupiłem dzieła Anatola France'a, Felicjana Champsaur i Zoli, oraz dwa obrazy. Jak widzicie, użyłem dobrze pieniędzy.

— Dlaczego zamordował pan właścicielkę hotelu Banera i wdowę Brousse?

Oskarżony blednie i odpowiada drżącym głosem: „Obydwa morderstwa popełnili inni, ja tylko ich ukrywałem. Nie mogę zdradzić morderców, gdyż złożyłem przysięgę. Mogę tylko zapewnić, że ci, którzy za te zbrodnie byli sądzeni, nie są winni morderstwa.

Pokazano oskarżonemu fotografję pięknej, młodej damy z podpisem: „Madelaine Fuchs", znalezioną w jego mieszkaniu. Nieznajomy objaśnił, że jest to artystka, która krótki czas była sekretarką w hotelu, w którym on pracował jako kelner. Oskarżony ukradł jej dokumenty, aby je dać pewnej tancerce, której chciał wyrobić miejsce w londyńskim kabarecie. Z Magdaleną Fuchs nieznajomy zerwał już dawno i nie wie, gdzie ona przebywa.

W ciągu śledztwa wyszły na jaw kompromitujące szczegóły, które dowodzą, że tajemniczy zbrodniarz zajmował się handlem żywym towarem. Znaleziono w jego posiadaniu listy właściciela domu publicznego w Algierze, któremu oskarżony posłał dwie młode Francuski.

Sędziowie przypuszczają, że aresztowany jest identyczny z owym przestępca, który przed dwoma laty popełnił w Wersalu szereg zbrodni obyczajowych, uwodząc niedorosłe dziewczęta.

Turcja.

— KOLONJA POLSKA W ADAMPOLU. Niedaleko Konstantynopola, na stronie Mało-Azjatyckiej mieści się nieduża kolonja polaków-rolników „Adampol" nazwana tak na cześć Adama Mickiewicza. Kolonistami są Polacy, z których część osiadła tu jeszcze za czasów powstań, są to przeważnie byli kozacy polscy Czajkowskiego. Część ich przyjęła mahometaństwo, większość jednak pozostała katolikami, wszyscy zaś zachowali wielki patrjotyzm i gorącą miłość dla opuszczonej ojczyzny. W okresie wielkiej wojny, oraz domowej wojny tureckiej, kolonja ta bardzo podupadła. Składał się na to upadek gospodarczy Turcji, napady rozbójnicze, które pozbawiły kolonistów znacznej części mienia. Obecnie z nastaniem spokojnych czasów, możemy z zadowoleniem zanotować wiadomość, o znacznej poprawie bytu naszych rodaków w Turcji. Dzięki niestrudzonej gospodarności doprowadzili oni swą kolonję do poprzedniego kwitnącego stanu. Coraz więcej wzmaga się ruch wycieczkowy, konstantynopolitańczyków do Adampola, w lecie na letniska, a w zimie na polowanie. Powoduje to stały dopływ gotówki do kolonistów, cieszących się dzięki swym zaletom i pracowitości, względami letników i turystów. Zorganizowana zaś samoobrona po kilku udaremnionych próbach napadów bandytów, zabezpieczyła na zawsze Adampol przed rozbójnikami.

Już tylko 500 alq. ziemi do sadzenia pozostało na kolonji Cel. Queiroz
Spieszcie się z zamawianiem i kupnem
Biuro kolonizacyjne Virmond
GUARAPUAVA — PARANA
Ladislau Radecki

Chcecie kupić dobrej ziem?
Proszę zgłosić się do niżej podpisanego a dostaniecie jaknajlepszej i taniej ziemi do uprawy, także i lasu herwalowego lub pniorów Co do ziemi dla kultury: las potingowy, drzewa cedry, gabriuwa, guawiroba, jednem słowem jaknalepszej jakości ziemia do sadzenia
Ziemia **ta oddalona 18 kilometrów od União da Victoria** przy drodze kołowej, która łączy to miasto z kolonją Cruz Machado.
W większej ilości kupna daje się opust od 5 proc do 10 proc
Sprzedaje się także **ziemie między Paulo Frontim i Dorizon** gęsty las, ziemia do sadzenia i herwę Sprzedaje się duże ilości jak na szakry
Zgłosić się jaknajprędzej, bo ziemia drożeje!
Michał Babirecki Dorizon — Parana

Wiadomości z Polski

— UKRAIŃCY ZA WSPÓŁŻYCIEM Z POLAKAMI. Kongres ruskiego stronnictwa ludowego odbył się w lutym w Stanisławowie przy udziale 700 delegatów z całej Wschodniej Małopolski. Obrady kongresu szły pod hasłem wyzwolenia ludu ruskiego od wielu agitatorów przeciwpolskich i pod hasłem zgodnego współżycia z Polakami.

W pierwszym dniu obrad wygłosił charakterystyczne przemówienie przewodniczący obrad, inicjator kongresu, adw. dr. Danyłowicz. Wskazał on na konieczność porzucenia mrzonek i zabrania się do realnej pracy z Polakami. Oba narody żyją tutaj obok siebie setki lat, jak synowie jednej matki. Wrogowie rzucili pomiędzy nie zarzewie nienawiści. Obecnie przyszła pora położyć kres bezpłodnej walce i znaleźć sposób współżycia.

Zebrani uchwalili rezolucję, powołując do życia stronnictwo ludowe, którego zadaniem jest dążność do zgody ze społeczeństwem polskiem.

Równocześnie w sali ruskiego Sokoła urządzili przeciwnicy idei zgody z Polakami, zebranie, na którem zjawili się dotychczasowi propagatorzy ruchu ukraińskiego, dr. Lew Baczyński, Oleśnicki oraz inni.

— WEZWANIE DO SZWECJI. Superintendent Kościoła Ewangelicko - augsburskiego w Warszawie ks. Juljusz Bursche wysłał list do arcybiskupa Upsali (w Szwecji). Soderbloma, prosząc, by wywarł wpływ na opinję szwedzką w kwestji przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, uzasadniając ten apel wspólnem umiłowaniem szczytnych haseł związku powszechnego dla zbliżenia kościołów proklamowanego na kongresie kościołów w Sztokholmie w lecie ub. roku.

— PREZYDENT FRANCJI O PRZYJAŹNI Z POLSKĄ. Dzienniki paryskie donoszą, że Millerand wygłosił niedawno mowę, w której w sposób stanowczy wypowiedział się za układami locarneńskiemi. Mówiąc o stosunkach między Francją, Niemcami i Polską Millerand powiedział: Nie mamy wcale zamiaru płacić za nasze pojednanie z Niemcami wyrzeczeniem się wiekowej sympatji i przyjaźni. Polska może liczyć na wierność naszą tak jak my możemy liczyć na jej wierność. W Genewie taksamo jak w Paryżu i Warszawie będziemy szli razem ręka w rękę, mając na celu dopilnowanie, aby wszyscy mieli poszanowanie dla traktatów i obronę niezawisłości obu naszych narodów na wieki wieków sprzymierzonych i zjednoczonych.

— W GDYNI POWSTAJĄ KONSULATY ZAGRANICZNE. Powoli polskie miasto portowe, Gdynia, przybiera charakter miasta pewnego znaczenia w świecie. Powstają już różne konsulaty, co jest najlepszym dowodem, iż rozwój Gdyni jest zapewniony, że transportacja polskiego eksportu znajdzie tam stałą drogę. Obok konsulatu francuskiego powstało tu ostatnio biuro konsularne norweskie, na czele którego stanął Eirem Nielsen.

Troskliwym rodzicom do wiadomości.
Wasze szczęście zależy od waszych dzieci, szczęście ich zależy od zdrowia, zaś zdrowie będą miały wasze dzieci, jeżeli im dawać będziecie co 3 miesiące jeden słoik lekarstwa:
Lombrigueira „Minancora"
niema równego mu lekarstwa. Jedno dziecko 11 miesięczne straciło 543!!! robaków, co poświadczyło 6 osób wiarogodnych z Itaperiú w municypjum S. Francisco do Sul Jest niem córeczka p. Karola J. Neurembergera tamt. profesora
Lekarstwo to ma 4 numery jakości, zależnie od wieku. Każdy słoik stanowi jedną dozę. Nie potrzebuje środków przeczyszczających, ani djety po rozwolnieniu. Jest do sprzedania we wszystkich sklepach, drogerjach i dobrych aptekach Sprzedający otrzymują dyskont (rabat) w **aptece „Minancora w Joinville.**

TELEGRAMY
z całego świata

POLSKA. — Warszawski korespondent angielskiej gazety „Morning Post" ogłasza, że jest już gotowy traktat rosyjsko-litewski, który ma być zawarty na zasadach traktatu rosyjsko tureckiego między Litwą i rządem sowieckim.

Traktat ten gwarantujący Litwie granice polsko-litewskie i posiadanie Kłajpedy, jest pogwałceniem traktatu polsko-rosyjskiego i układu Ligi Narodów. gdyż przyrzeka zupełną neutralność na wypadek wojny, prowadzonej przez Litwę lub Rosję.

Traktat ten, ponadto odłączy Litwę od krajów, znajdujących się pod protekcją Sowietów.

— Projekt budżetu polskiego na rok 1926—1927 wykazuje w dochodach 1.650 miljonów złotych, i w nowo utworzonych przychodach 195 miljonów. Te ostatnie pochodzą z 10 proc. podwyżki dotychczasowych podatków i z utworzenia nowego podatku od przedmiotów zbytkownych. Oprócz tego przychody te będą zwiększone o 75 miljonów złotych, pochodzącem z redukcji pensyj inwalidów wojennych i ze zmniejszenia liczby urzędników kolejowych.

— Według wiadomości, pochodzących z Paryża jest prawie pewność, że Polska, Rumunja, Szwecja,

Finlandja i państwa bałkańskie sprzeciwią się wejściu Niemiec do Ligi Narodów, jeżeli nie zostauie zadowalniająco wyjaśniony traktat, zawarty obecnie między Niemcami i Rosją.

— Dnia 21 b. m. zostaną wznowione pertraktacje rządu polskiego z Niemcami w celu zawarcia z niemi traktatu handlowego.

— Rząd polski, obawiając się demonstracyj komunistycznych z okazji święta robotników dn. 1 maja, zakazał sprzedawania wszelkich trunków w czasie od 30 kwietnia do 4 maja br.

— Na znacznej wysokości zderzyły się dnia 27 kwietnia dwa aeroplany, które wykonywały loty, celem zbadania wytrzymałości motorów. W katastrofie tej zginęło czterech lotników.

— W południowo-wschodniej części Polski gwałtowne burze wyrządziły znaczne szkody w plantacjach i zniszczyły kilka urządzeń rolniczych.

Połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały zupełnie przerwane.

FRANCJA. — Dziennik francuski „Le Matin" informuje że do Paryża przybył przemysłowiec niemiecki Richberg, który ma rządowi francuskiemu przedstawić warunki do zawarcia związku przemysłowo-polityczno-wojskowego między Francją i Niemcami. Dziennik ten dodaje od siebie, że taki związek jest uważany za możliwy przez pewnych wpływowych polityków francuskich.

— Wysoki komisarz francuski w Marokku, podczas pobytu swego w Madrycie oświadczył reprezentantowi Agencji Havasa, że ma pewność, że rządy francuski i hiszpański będą działać zgodnie w sprawach marokańskich i że zrobią wszelkie ustępstwa, aby uzyskać pokój, którego zawarcie zależy teraz jedynie od dobrej woli powstańców riffeńskich. Jeżeli jednak czynione wysiłki ze strony rządów francuskiego i hiszpańskiego zostaną udaremnione, winnym będzie jedynie wódz powstańców Abd-El-Krim.

— Donoszą z Syrji, że po kilkugodzinnej, zaciętej bitwie wojska francuskie zdobyły Soveidę, silną twierdzę zabraną im niedawno przez druzów.

Przypuszczają ogólnie, że zwycięstwo to ma wielkie znaczenie i prawdopodobnie doprowadzi do prędszego zawarcia pokoju.

Po utracie Soneidy druzowie cofnęli się w kierunku wschodnim.

— Zawarty przez Niemcy traktat z rządem sowieckim zrobił w całej Francji bardzo niemiłe wrażenie. Premjer Briand, dotychczas zwolennik wejścia Niemiec do Ligi Narodów, obecnie jest temu przeciwnym i prawdopodobnie użyje tego traktatu przeciw wejściu Niemiec do Ligi Narodów.

WŁOCHY. — Telegrafują z Ajaccio, na wyspie Korsyce, że przywieziono tam śmiertelnie ranionego, sławnego bandytę Romanetti'ego, który przez 25 lat stawiał opór policji i wojskom włoskim, schowany w górach i otoczony opieką okolicznej ludności, której był dobroczyńcą i obroną. Romanetti rabował bogatych i zrabowany majątek rozdawał pomiędzy biedną ludność korsykańską. Ciężko raniony, bronił się dzielnie, aż do utraty przytomności. Zmarł zaraz po przywiezieniu go do Ajaccio. W pogrzebie wzięło udział około 3 tysięcy wieśniaków.

— Toskanę i jej okolice opadły chmury szarańczy, niszcząc znaczną część zbiorów i wywołując ogromne przerażenie wśród mieszkańców.

KALENDARZE

Prosimy naszych Szan. ag ntów, aby bezwłocznie odesłali nam z powrotem niesprzedane kalendarze tak tutejsze jak i krajowe o ile przypuszczają że ich w danej miejscowości rozsprzedać nie będą mogli. Administracja.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

Przed kilku dniami odwiedził Kurytybę i przebył w niej kilka dni drugi już z rzędu urzędnik poselstwa polskiego w Rio p. Mieczysław Skolimowski. P. Skolimowski, jak nam oświadczył podczas wizyty, wyniósł dodatnie wrażenie o naszych stosunkach społecznych.

Sympatycznemu Rodakowi uprzejmie dziękujemy za pamięć o nas.

— Zawiadamiamy Szan. Rodaków, że p. Zygmunt Robak, dyrektor teatru Związku Polskiego w Kurytybie otworzył SZKOŁĘ DRAMATYCZNĄ i że już w niedzielę dnia 2 marca b. r. odbył się pierwszy wykład w lokalu Związku Polskiego.

Wykłady odbywać się będą w każdą niedzielę

Opłata miesięczna wynosi dla niecz łonków Związku 6$000, dla członków tylko 4$000 od osoby.

Zapisy słuchaczów Szkoły dramatycznej odbywają się codziennie od godz. 11 przed południem do 1-szej po południu w dni powszednie w hotelu p. Wilczyńskiego, Praça Tiradentes N. 9.

— Przed kilku dniami odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru chory od pewnego czasu na rozstrój nerwowy, Archidald Mason, szef warsztatów kompanji South Brazil Railway.

Zwłoki jego znaleziono w kilka dni po samobójstwie, już w stanie zupełnego rozkładu.

— Dnia 16 maja b. r. o godzinie 2-giej po południu odbędzie się w Związku Polskiem zebranie, na którem ma być omówione i zorganizowane towarzystwo muzyczne, które następnie utworzy orkiestrę smyczkową, której brak daje się dotychczas odczuwać.

Na zebranie to zaproszeni są wszyscy muzycy polscy, skrzypkowie, fleciści, klarneciści, etc., którzy życzą sobie wejść do tego towarzystwa, w charakterze członków zwyczajnych.

Utworzenie orkiestry smyczkowej popieramy gorąco i zachęcamy naszych rodaków do wzięcia licznego udziału w utworzeniu go względnie, orkiestry smyczkowej.

Rio de Janeiro.

Z końcem kwietnia przybyło do Rio okrętem niemieckim «Espana» 400 nowych emigrantow niemieckich. Część ich udała się do Santos.

— Rząd federalny przedłużył do 31 grudnia b r. stan oblężenia dla dystryktu federalnego i dla stanów Amazonas, Para, Sergipe, Rio de Janeiro, S. Paulo, Rio Grande do Sul, Maranhão i Ceara.

Uczyniło to złe wrażenie nawet pomiędzy przyjaciółmi obecnego rządu.

— Dnia 3 maja b. r. został otwarty w Rio Ustawodawczy Kongres federalny.

— Na wyspie Cavallo, znajdującej się w pobliżu Wyspy Kwiatów, ma być wybudowany nowy budynek dla pomieszczenia imigrantów.

Rio Grande do Sul

Donoszą nam, że na kolonji Lageado Andre w municypium Erechim, zostało założone z inicjatywy p. Dra. Władysława Rogowskiego nowe towarzystwo, mające na celu szerzenie oświaty i utrzymywanie szkoły polskiej. Na razie wstąpiło do tego towarzystwa tylko 22 członków Prezesem wybrano Konstantego Tomkiela, wiceprezesa Michała Czornobę, skarbnikiem Antoniego Motkowskiego, a sekretarzem Szymona Czornobę.

Nowemu Towarzystwu przesyłamy «Szczęść Boże».

— Na wniosek Rady wyższej Ochrony Rolnictwa, p. minister rolnictwa wydał następujące rozporządzenie:

1) Na mocy art 31, dekretu n. 15 189 z 21 paź. 1924, zostaje stan Rio Grande do Sul, uznany za posiadający ziemie zarażone robakiem zwanym «aspidictus perniciosus».

2) zostaje zakazany wszelki wywóz z tego stanu do innych stanów, nietylko produktów świeżych, ale także i owoców, które nie będą posiadały dotyczącego pozwolenia na wywóz i oświadczenia na piśmie, że nie są zarażone powyżej wspomnianym robakiem.

Ceara

Z Fortalezy, stolicy stanu Ceara, telegrafują, że kasjer sekretarjatu Skarbu Stanu Ceara oświadczył w związku z niedawno spalonym budynkiem Skarbu Stanowego, że on był sprawcą tego pożaru, i że spalił ten budynek w celu ukrycia licznych nadużyć i defraudacji, jakich się dopuszczał od szeregu lat.

Defraudacje te, jak sprawdzono, dochodzą do tysiąca kontów, czyli miljona milrejsów. Przyczyną defraudacji były, jak przy wszystkich prawie defraudacjach, w ostatnich czasach wykrytych, gry zakazane a przedewszystkiem gra na bisze.

Gra na bisze robi z uczciwych ludzi złodziei, defraudantów i podpalaczy.

Obchód 135-tej rocznicy Konstytucji 3 maja

W poniedziałek dnia 3 maja br. odbyła się w Związku Polskim w Kurytybie uroczystość 135 tej rocznicy wiekopomnej Konstytucji 3 maja 1791 roku.

Po odegraniu hymnów narodowych polskiego i brazylijskiego uroczystość zagaił p. konsul Miszke, opisując obszernie ówczesne stosunki polityczne i przyczyny utworzenia tej doniosłej i wielkiej Konstytucji.

Następni mowcy p. Paweł Nikodem i ks. Rzymełka w słowach jędrnych, zwięzłych wyjaśnili obecnym ówczesny i poprzedni nastrój społeczeństwa polskiego, jego zdemoralizowanie społeczno polityczne wysiłki niezmierne ówczesnych wielkich patrjotów i mężów stanów, przyczyny utworzenia Konstytucji 3 maja, jakoteż jej cele i znaczenie dla przyszłych losów Narodu polskiego.

W międzyczasie popisywali się uczniowie Kolegjum im. H. Sienkiewicza i dzieci szkolne ze Szkoły Wnych Sióstr Rodziny Marji, zyskując sobie ogólne uznanie i oklaski. Obserwując te popisy, ocenialiśmy zarazem wielką i wydatną pracę kierowników i kierowniczek tych szkół, pracę, którą im osładzać powinno to przekonanie, że wychowują społeczeństwa dzielnych i pożytecznych obywateli.

Na zakończenie odśpiewał jedną pieśń i hymn narod. nowo utworzony przez p. Robaka chór mieszany, oklaskiwany hucznie przez zgromadzonych rodaków. Chór ten ma wielkie szanse powodzenia i mamy nadzieję, że uda się p. Robakowi, przy jego energji i zaletach osobistych, chór ten ustalić i udoskonalić.

Na wniosek ks. Rzymełki zebrano przeszło 200 milreisów na wieniec metalowy, który złożony zostanie przez naszego Posła p. Jurystowskiego, na grobie nieznanego żołnierza w Warszawie.

DR. CARLOS HELLER

Praktykował w Hamburskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.

*

Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci.
Leczy sztucznemi promieniami Diatermia
Konsultorjum i rezydencja:
Praça Tiradentes 57. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9

WYSTAWA OBRAZÓW ARTYSTY MALARZA P. BRUNONA LECHOWSKIEGO.

została otwartą w sobotę dnia 1 maja br. przy Praça Zacharias. W namiocie, zbudowanym przez samego artystę, wystawia p. Lechowski wszystkie swoje prace wykonane w Rio de Janeiro i Kurytybie (przeszło 100 obrazów). Znajdują się tam widoki z Rio de Janeiro, Kurytyby, Araukarji i innych miejscowości. Ujrzą w tym namiocie nasi rodacy wiele pięknych widoków, dobrze im znanych i wiele innych nieznanych, o których gazety kurytybskie bardzo pochlebne artykuły umieściły.

Zwiedzenie tej wystawy jest obowiązkiem każdego Polaka, a to dlatego, aby p. Lechowskiemu ułatwić cel jego podróży, a tym celem, względnie zobowiązaniem się, jest odbycie podróży naokoło świata środkami, zdobytymi własną pracą. Dlatego to p. Lechowski urządził wystawę za płatnem wejściem (1$000 od osoby), aby w ten sposób i przez sprzedanie swych obrazów zdobyć sobie środki materjalne na dalszą podróż. A trzeba na to sporo grosza, bo p. Lechowski musi jeszcze wiele dziesiątek tysięcy kilometrów przejechać, aby ukończyć swą podróż. P. Lechowski podróżuje już przeszło 1 i pół roku, przebył już blisko 40 tysięcy kilometrów, pokrywając wszystkie wydatki podróży pieniędzmi, uzyskanymi z własnej pracy.

Zresztą zwiedzenie wystawy p. Lechowskiego jest także połączone z korzyścią dla zwiedzającego, gdyż przy wejściu otrzyma kupon, na mocy którego może wygrać obraz wartości kilkuset milreisów.

Nie wątpimy, że wszyscy nasi prenumeratowie i przyjaciele z Kurytyby i jej okolic zwiedzą tę wystawę i okażą w ten sposób swe zainteresowanie się sztuką polską, a zarazem ułatwią p. Lechowskiemu zebranie środków na długą i daleką podróż, jaką musi jeszcze odbyć.

TEATR ZWIĄZKU POLSKIEGO W KURYTYBIE

wystawił w niedzielę ubiegłą bardzo wesołą jednoaktową komedyjkę «Zaślubiny z przeszkodami», odegraną zbakomicie przez dyrektora p. Z. Robaka, amatorki panie Ficińską i B. Hesslową i amatorów pp. Ficińskiego, Twardowskiego i Srzednickiego.

Po komedyjce p. B. Hesslowa i p. Ficiński odegrali z humorem komiczny djalog małżeński, p. Z. Robak z uczuciem i talentem wygłosił dwie deklamacje, a p. Twardowski ubawił na zakończenie publiczność zabawnym monologiem żydka, wyjaśniającego swój rodowód.

Sala tym razem była wypełniona po brzegi, co jest dowodem, że Teatr Związku Polskiego, kierowany umiejętnie przez p. Robaka, zyskuje sobie coraz więcej sympatyków i ustala grunt pod nogami.

WYSTAWA ROLNICZA W GAYEROWO

odbyła się dnia 1 maja b. r. przy licznym udziale rolników i osób nią zainteresowanych.

Z braku miejsca odkładamy szczegółowe sprawozdanie z tej wystawy do następnego numeru.

Redakcja

Kurs pieniędzy.

Złoty polski	1$12
Funt angielski	34$10
Dolar St. Zjednoczonych	7$13
Frank szwajcarski	1$38
Frank francuski	$24
Lira	$29

Ceny targowe w Porto Alegre

z dnia 13 kwietnia 1926

Fiżon czarny, nowy 60 kg	19
Fiżon czarny, stary 60 kg	14
Fiżon czarny dla krów 60 kg	5
Fiżon biały 60 kg	22
Fiżon kolorowy duży 60 kg	20
Fiżon mulatinio, drobny 60 kg	15
Fiżon tupy 60 kg	14
Mąka mandjokowa, dobra 50 kg	1
Mąka mandjokowa dobra 50 kg	1
Mąka mandj prz siana 50 kg	1
Mąka mandj. zwykła 50 kg	1
Mąka kukurydzana żółta 45 kg	
Szmalec 1 kg	3$1
Ziemniaki nowe 50 kg	2
Ziemniaki małe 50 kg	1
Siano z koniczyny Cahy 1 kg	2
Siano prasowane 1 kg	2
Kukurydza żółta 60 kg	1
Kukurydza biała 60 kg	1
Masło zwykłe 1 kg	5$5
Jaja tuzin	3$2
Drób sztuka	
Soczewica duża 60 kg	1
Soczewica drobna 60 kg	
Mięso wieprzowe 1 kg	
Włosie 1 kg	49
Skóra dobra 1 kg	3$3
Skóra ordynarna 1 kg	2$8
Wosk 1 kg	5$5
Żyto 60 kg	1
Jęczmień 50 kg	1
Pszenica nowa 60 kg	2
Miód 1 kg	6
Musztarda 1 kg	1$2
Ser 1 kg	
Słonina 1 kg	3$0
Owies czarny 40 kg	
Owies biały 45 kg	
Ryż z łuską 50 kg	
Ryż bez łuski 60 kg	

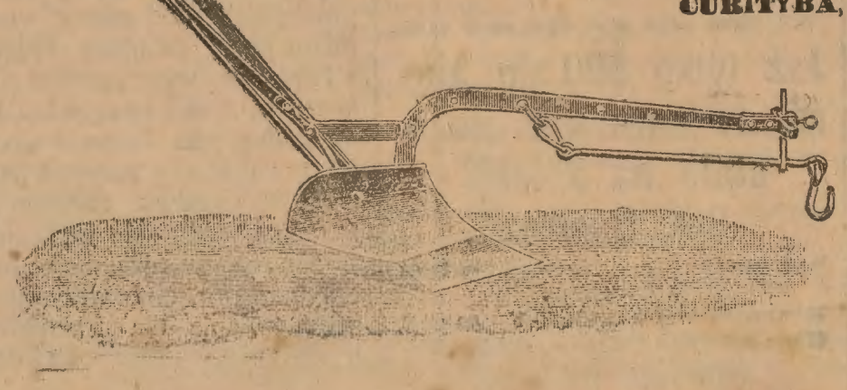

Sociedade Importadora Limitada

CURITYBA, AVENIDA LUIZ XAVIER 28

PŁUGI stalowe specjalne dla Parany, bardzo tanie
DRUT kolczasty po cenach najniższych (otrzymaliśmy wielki transport wprost z Europy)

poleca hurtownia polska
SOCIEDADE IMPORTADORA LIMITADA—Curityba, Avenida Luiz Xavier
Caixa postal 393

Bernefugo najlepszy środek przeciwko bernom.
Bilsulforato de carbono, świetny środek do imunizowania zboża.

Konsekracja kościoła polskiego S'w. Stanisława w Kurytybie

w 15-tą rocznicę jego zbudowania.

W sobotę dnia 8 maja b. r. to jest w dniu, w którym cały naród Polski obchodzi uroczystość męczennika polskiego, Sw. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego i patrona naszej polskiej parafji w Kurytybie, odbędzie się uroczysta konsekracja naszego kościoła polskiego przez J. E. ks. Biskupa D. Joao Braga.

Korzystając z tej okazji poświęcamy dzisiejszy numer ku upamiętnieniu tej uroczystości, podając w streszczeniu historję zbudowania kościoła i powstania polskiej parafii w Kurytybie.

Wychodźtwo polskie w Kurytybie istnieje już przeszło 50 lat. Przez wszystkie te lata widziała Kurytyba niejednego polskiego księdza, gdyż prawie wszyscy przebywający z kraju kapłani polscy tutaj się zatrzymywali i tutaj swoje prace duszpasterskie rozpoczynali, odprawiając nabożeństwa w rozmaitych obcych kościołach. Z pomiędzy licznych tych kapłanów wymienimy nazwiska tych zaledwie, które nam w tej chwili na pamięć przychodzą, a mianowicie: pierwszy ks. Przytarski, następnie ks. Peters, ks. Smolucha, ks Andrzejewski, ks. Słupek, ks. Wołonszewicz, ks. Kalinowski (dwa lata) i ks. Fuliński (ostatni). Po wyjeździe ks. Fulińskiego, katolicy polscy w Kurytybie zwrócili się do ks. ks. Franciszkanów, gdzie chętnie ich przyjął O. Florjan (Polak) i przyrzekł dla nich odprawiać nabożeństwa w kościele franciszkańskim.

Od pierwszej chwili przybycia do Kurytyby, rodacy nasi odczuwali dotkliwie brak własnego polskiego kościoła. Niestety trudno było o zgodę, jak to jest naszym zwyczajem. Jedni chcieli mieć kościół na tem miejscu, drudzy na tamtem.

Dopiero zdaje się po przybyciu do Kurytyby redaktora „Gazety Polskiej" p. Leona Bieleckiego (dziś już nieżyjącego), pewna część rodaków zabrała się energicznie do zbierania ofiar i kupna placu pod budowę kościoła przy ul. Montevideo, położonego prawie za miastem i zupełnie niestosownego dla kościoła (dzisiaj tam jeszcze w czasie deszczu dostęp jest niemożliwy). Działo się to w roku 1879. Plac ten przepisany następnie na ówczesnego prezesa komitetu kościelnego, p. Sylwestra Piaseckiego, został dnia 8 lipca 1899 poświęcony przez niemieckiego księdza, Franciszkanina Redemptusa, za zezwoleniem Monsenhora Alberta, ku czci św. Antoniego. —Pieczęć kościelna ówczesna znajduje się jeszcze na polskiej plebanji.

Tak sprawy kościoła polskiego pozostały aż do roku 1902. W roku tym, po odbyciu licznych posiedzeń w kościele Sw. Różańca (egreja do Rosario) wybrano dnia 13 kwietnia nowy komitet kościelny, w skład którego weszli panowie: ks. Fuliński, Ciepliński, Bugalski, Bielecki, Jan Brzeziński, Smieczkowski, Brzuski, Dąbrowski, Olda owski, Grabski, Żytek i Dynarowski.

Dnia 27 kwietnia 1899, po wysłuchaniu mszy św. odprawionej przez księdza Franciszkanina, w zastępstwie proboszcza ks. Fulińskiego, który w dniu tym zmuszony był wyjechać do Campo Largo, zgromadziło się w zakrystji kościoła Sw. Różańca 74 obywateli polskich celem uchwalenia ostatecznych postanowień, dotyczących budowy polskiego kościoła. Do obecnych przemówił od ołtarza ks. Franciszkanin oświadczając, że ks. proboszcz Fuliński, odjeżdżając wyraził swą zgodę z postanowieniami, jakie w dniu tym wszyscy parafjanie uchwalą. Sprawę załatwiono ostatecznie w myśl uchwały z dnia 13 kwietnia 1899. Przeciw takiemu załatwieniu tej ważnej sprawy przemawiało tylko dwóch obywateli, p. Józef Kłos i Dolata, pierwszy jednak oświadczył się za budową kościoła na placu już posiadanym. W dniu tym wybrano dodatkowo do komitetu kościelnego panów: Sylwestra Piaseckiego, Klimczaka, Józefa Kłosa, Licnerskiego, Groszewicza i Dolatę. Zebranie zakończono postanowieniem jak najprędszego rozpoczęcia budowy kościoła.

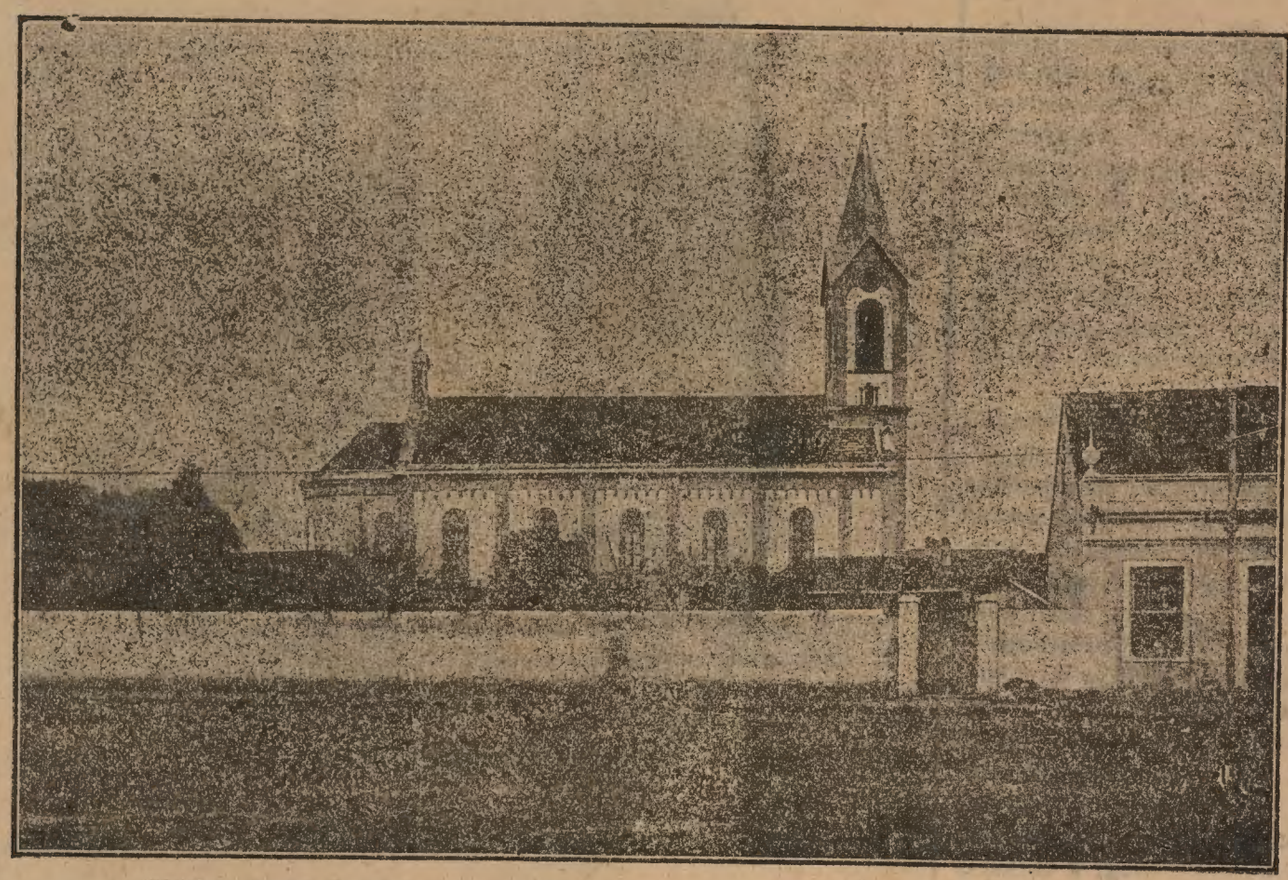

Widok kościoła polskiego w Kurytybie ze strony Praça da Republica

Na posiedzeniu komitetu z dnia 17 czerwca 1899, odbytem przy ulicy 13 de Maio N. 35 postanowiono:

1) Dozór nad wszystkiemi robotami murarskiemi powierzyć p. Jakóbowi Kureckiemu, który przyjął na siebie ten obowiązek i przyrzekł spełniać go bezpłatnie aż do ukończenia robót murarskich.

2) Wykonanie robót powierzyć p. Józefowi Barcikowi po cenie 8$000 od ułożenia tysiąca cegieł i 2$000 za 1 metr kubiczny ułożonych fundamentów z kamienia.

3) Cenę robót grabarskich oznaczono na 250 rs. za 1 metr kubiczny

Nadto komitet postanowił: 1) wezwać wszystkich, posiadających jakiekolwiek sumy złożone na ich ręce na budowę kościoła, aby je złożyli na ręce skarbnika p. J. Brzezińskiego. 2) Wezwać do składania ofert na cegłę i wapno, oraz 3) poprosić wszystkich rodaków, którzy przyrzekli swą współpracę w budowie kościoła, aby przybyli w dniu 29 czerwca 1899 do gmachu Tow. Tad. Kościuszki, na posiedzenie komitetu kościelnego, na dzień ten zwołanego. Dla formalności postanowiono ogłosić ceny robót, na wypadek, gdyby się ktokolwiek podjął wykonać te roboty taniej.

Na zebraniu odbytem dnia 29 czerwca 1902 nikt oferty na roboty budowlane nie złożył. Członkowie komitetu Bugalski, Brzeziński i kilku innych oświadczyli, że na ręce Klimczaka złożono na budowę kościoła 100$000, na ręce Paluszka 90$000, a na ręce Skrocha sumę niewielką. P. Klimczak tłumaczył, się że za sumę powyższą wybielił kościół Sw. Różańca (do Rosario?, czego jednak komitet nie uznał, gdyż kościół ten był wybielony za inne pieniądze, zaznaczając nadto, że pieniądze, przeznaczone na budowę polskiego kościoła, nie mogły być użyte na cel inny. Paluszka postanowiono wezwać przez znajomych i przez „Gazetę Polską" do wręczenia skarbnikowi komitetu złożonych u niego pieniędzy a p. Skroch oznajmił, że kwotę drobną, jaką posiadał, wraz z rachunkami doręczył już p. Otto. P. Grabski przyrzekł porozumieć się z p. Otto co do wręczonych mu pieniędzy, a z innymi obywatelami o kamienie na fundamenty, które leżą przy cmentarzu na rua America.

Plan budowy przedstawiony przez p. Jakóba Kureckiego został przez wszystkich przyjęty.

Przystąpiono więc do budowy kościoła, zakładając fundamenta około przyszłego wielkiego ołtarza i na tem prace około budowy polskiego kościoła zakończono.

Ówczesny stan kasy wykazuje, że wydano na to wszystko 3:912$150 z ogólnego dochodu 4:017$740. Pozostałą resztę w kwocie 105$590 przekazano dnia 29 stycznia 1902 roku obecnemu Komitetowi polskiego kościoła Sw. Stanisława.

W roku 1903 przybyli do Brazylji pierwsi księża Misjonarze z Krakowa, którzy objęli zaraz największe parafje polskie w Thomas Coelho i na Lucenie. W Kurytybie po wyjeździe ks. Fulińskiego w 1903 odprawiał nabożeństwa dla polskiej kolonji O. Florjan Franciszkanin, z początku w kościele Sw. Różańca (do Rosario), a potem w kaplicy OO. Franciszkanów, gdzie rodacy nasi nadal każdej niedzieli składali swój grosz na budowę polskiego kościoła. Przy końcu tegoż roku 1903 przybył do Brazylji świeżo wyświęcony kapłan, młody misjonarz ks. Stanisław Trzebiatowski, należący do Zgromadzenia Słowa Bożego, które już poprzednio w roku 1900 wysłało swego polskiego misjonarza, ks. Karola Dworaczka na kolonję Muricy, a innych misjonarzy jeszcze przed rokiem 1900 na parafje S. Jose dos Pinhaes, Palmeira, Triumpho i Ponta Grossa.

Pierwsze 2 miesiące przebywał ks. Trzebiatowski w S. Jose dos Pinhaes i w Seminarjum kurytybskiem aby się zapoznać z językiem portugalskim. OO. Franciszkanie widząc polskiego księdza z przyjaznego im Zgromadzenia, ofiarowali mu chętnie duszpasterstwo wśród Polaków w Kurytybie.

Po urzędowem zatwierdzeniu swego stanowiska przez ówczesnego ks. Biskupa D. Jose i podpisaniu odnośnych dokumentów, ks. Trzebiatowski zabrał się gorliwie do pracy zaraz podczas Wielkiego Postu w roku 1904, odprawiając nabożeństwa z początku w kaplicy OO. Franciszkanów, a po Wielkim Poście znowu w kościele Sw. Różańca, w którym skupił tymczasowo wszystkich Polaków, mieszkających w Kurytybie.

Ks. Stanisław Trzebiatowski, pochodzący z polskiej rodziny, osiedlonej na Kaszubach i przebywający, podczas swych studjów teologicznych, z konieczności w otoczeniu niemieckiem, utracił mimowoli czystość języka polskiego, skutkiem czego po przybyciu do Kurytyby napotkał się z brakiem zaufania nietylko ze strony parafjan, ale także ze strony większości komitetu polskiego.

Młody kapłan, chociaż bolał go ten brak zaufania, nie zwracał nań uwagi i zabrał się gorliwie do pracy, poświęcając wszystkie swe siły dla dobra wszystkich swych parafjan bez wyjątku. Odebrawszy od O. O. Franciszkanów grosz, zebrany podczas nabożeństw, odprawianych w ich kościele, w sumie 375$ zabrał się zaraz do uporządkowania kościoła Sw. Różanca (do Rosario), a mianowicie do wybrukowania wejścia i chodnika około kościoła, wymalowania wewnątrz, sprawienia ławek, ambony, ołtarza i wszystkich przyborów do mszy św. Polska kolonja posiadała wówczas zaledwie 14 obrazów „Drogi Krzyżowej" i obraz M. B. Częstochowskiej, pozatem nic więcej.

Najtrudniejszą sprawą na samym początku była sprawa komitetu kościelnego. Nie znając jeszcze nikogo, nie wiedział do kogo się zwrócić i kogo powołać. Odwiedził wszystkich członków ówczesnego komitetu kościelnego i prosił ich, aby Komitet porozumiał się z nim, szczególnie co do ziemi kupionej i już poświęconej na kościół. Wszelkie jednak starania młodego księdza rozbiły się o niechęć komitetu. Byli nawet tacy, którzy zbierali podpisy przeciw ks. Trzebiatowskiemu i zdołali zebrać 60 podpisów parafjan.

Na szczęście jednak znalazło się wśród parafjan kilku dobrych, gorliwych i szlachętnie myślących obywateli, którzy od samego początku ofiarowali młodemu duszpasterzowi swoje usługi. Byli nimi: pp. Józef Kłos, Jan Faucz, Sylwester Ordakowski. Jan Belczak, Stefan Otto, a później pp. Józef Błeński i Tomasz Porat. Ci utworzyli istniejący po dziś dzień nowy komitet kościelny.

Pierwszem zadaniem i pragnieniem młodego księdza było, założenie dobrej szkoły polskiej. P. Stefan Burzyński, członek istniejącego już wówczas „Kółka Młodzieży" utrzymywał maleńką szkółkę, co mu się jednak nie opłacało. Przeszedł więc jako pierwszy nauczyciel do nowo założonej szkoły pod dyrekcją ks. Stanisława. W roku 1905 przybyła druga siła nauczycielska w osobie p. Fr. Bayera. Ks. Stanisław uczył w 3 klasie Tak stały sprawy szkoły aż do roku 1905

Zapoznawszy się z księżmi misjonarzami krakowskimi, Ks. Stanisław Trzebiatowski urządził w roku 1905 misje, i zaprosił ich jako kaznodziei. Przez 8 dni pracowali nie strudzenie ks. ks. Fr. Chylaszek i Dyla z Luceny. Od tego czasu gromadziło się coraz więcej naszych rodaków około kościółka do Rosario. Postanowiono założyć nowe towarzystwo po nazwą Sw. Stanisława, wybranego na patrona zbudować się mającego kościoła polskiego. — Towarzystwo to stało się podporą dalszej pracy około budowy nowego kościoła, a także dla polskiej szkoły katolickiej.

Dzieci szkolnych napływało coraz więcej, a tymczasem brak fachowych nauczycieli dawał się bardzo odczuwać.

Aby temu zaradzić ks. Stanisław poznawszy na Orleansie, za czasów ks. proboszcza J. Mięsopusta, W-ne S. S. Rodziny Marji postanowił sprowadzić takie same siostry i dla Kurytyby.

Parafjanie usłyszawszy, że do Kurytyby mają przyjechać polskie zakonnice ze Lwowa, nie szczędzili grosza, żeby dla nich wszystko, dom i urządzenie, jak najlepiej przygotować. Dnia 15-go sierpnia roku 1906 były już w Kurytybie pierwsze 4 siostry zakonne Rodziny Marji, między niemi niezapomnianej i świętej pamięci siostra Gertruda, która swoją inteligentną, rozumną, szlachetną i pełną poświęcenia pracą postawiła wysoko szkołę S. S. Rodziny Marji w Kurytybie i zorganizowała wiele szkół po kolonjach.

Na razie powierzono tym siostrom tylko dziewczęta i mniejszych chłopców. Starszych chłopców uczyli nadal p. Fr. Bayer i ks. Stanisław Trzebiatowski.

Teraz można już było pomyśleć na serjo o budowie nowego kościoła i przystąpić bez dalszej zwłoki do dzieła. Przed przystąpieniem do budowy kościoła ks. Stanisław jeszcze raz spróbował, czy nie uda się dojść do jakiego porozumienia ze starym komitetem w sprawie starego placu. Przez poprzednie 2 lata dał ks. Stanisław dość dowodów swojej szczerości, bezinteresowności i chęci zgodnego załatwienia tej sprawy. Niestety, jak dawniej, tak i teraz trafił ksiądz tylko na twarde kamienie, tak, że nie pozostało nic innego do zrobienia, jak tylko wyszukać nowy plac, położony w środku miasta i rozpocząć na nim budowę, z tą nadzieją, że dawny komitet sam się zgłosi i plac poświęcony na polski kościół ofiaruje.

A że kilka tysięcy wydano na uporządkowanie kościółka do Rosario, na sprawienie ornatów i innych przyborów kościelnych i na szkołę, więc w roku 1907 mało jeszcze było w kasie grosza—zaledwo 2 tysiące milrejsów. Nie można więc było myśleć o zakupieniu wspaniałego placu w śródmieściu za 10 lub więcej tysięcy i zdecydować się musiano kupić mniejszy, ale odpowiedni dla kościoła plac za 5 tysięcy, jakim jest obecny przy ul. Aquidabam N 87,89.

Brakujące 3 tysiące milreisow pożyczył komitetowi p. Józef Kłos i plac ten kupiono w roku 1907 w dniu 8 maja, poświęconym czci Sw. Stanisława. Po porozumieniu się z ówczesnym ks. biskupem D. Duarte i p. Drem. Affonso Camargo plac ten przepisano na cały komitet kościelny, a nie na jakąś pojedyńczą osobę, jak to niektórzy mylnie przypuszczają.

Po nabyciu placu przystąpiono zaraz do budowy kościoła. Sp Fr. Nadolny przywiózł pierwsze 20 fur kamieni i 10 tysięcy cegieł, a śp. Stefan Otto 20 tysięcy cegieł za darmo. Parafianie nabrali otuchy i nadziei. Płynęły hojnie ofiary. Ks. proboszcz sam chodził od domu do domu i zbierał datki na budowę kościoła. Ofiary nadsyłáno nawet z Polski. Między innymi książę Roman Sanguszko nadesłał 1000 franków.

Niestety, zawsze jeszcze znajdowali się niewierni Tomasze, którzy starali się na każdym kroku szkodzić temu zbożnemu dziełu. Ks. proboszcz Trzebiatowski, aby zawczasu zapobiec złemu, zwołał wszystkich rodaków do sali Tow. «Garibaldego», i tam na posiedzeniu w dniu 20 października 1907 r. odbytem, odczytał cały dokument, dotyczący przepisu gruntu i wyjaśnił obecnym, że słowo «fabrica», umieszczone w tym dokumencie, jest tylko formą prawną, używaną przy spisywaniu podobnych dokumentów i wezwał jeszcze raz wszystkich do zgodyi współpracy około budowy polskiego kościoła.

W dniu św. Stanisława Kostki 13 listopada 1907 rozpoczęto budowę. Plac kościoła, który miał mieć 13 metrów szerokości, i 40 metrów długości, został ofiarowany przez budowniczego Zgromadzenia Słowa Bożego. Robotami kierował osobiście ks. Trzebiatowski przy pomocy dzielnego majstra mularskiego p. Józefa Skrocha, ojca. Robota szła dość prędko. Dnia 26 lutego 1906, w niedzielę, w dzień objęcia tutejszej djecezji przez J.E. ks. Biskupa D. João Braga, był już gotowy cały fundament i najprzód Biskup mógł dokonać poświęcenia kamienia węgielnego, które zarazem było pierwszym Jego aktem biskupim w swej nowej djecezji.

Dokument pergaminowy, zawierający zapewnienie, że nowy kościół, budujący się pod wezwaniem patrona Polski, ma służyć narodowi polskiemu w Kurytybie, został podpisany przez J.E. Ks. Biskupa, Monsenhora Alberta Goncalves i przez zaproszonych gości, a także przez oficjalnego przedstawiciela Pana Prezydenta Stanu i następnie włożony do kamienia, na którym widnieje rok 1908.

I robota postępowała zwolna naprzód, chociaż kasa komitetu była nieraz wyczerpana, a to jedynie dzięki troskliwym opiekunom św. Józefa i ofiarności dobrego obywatela i katolika p. Józefa Kłosa, który, gdy zachodziła potrzeba, płacił wszystkie rachunki. Tak postępowała budowa aż do 5 metrów wysokości murów. W Maju 1908 nastąpiła przerwa, która trwała aż do listopada tego roku. Dług zaciągnięty na tę budowę doszedł już do 12 tysięcy, należało więc chociaż w części umorzyć dług, a zarazem dać czas utrwaleniu się nowego muru Nabożeństwa odprawiały się w dalszem ciagu w kościele do Rosario, częste jednak pogrzeby i wystawienia zwłok zmarłych, odbywające się w tym kościele, nieraz podczas sumy, kazania i wystawienia Najśw. Sakramentu, coraz więcej przeszkadzały polskim parafjanom, tak, że było rzeczą niemożliwą zwlekanie z dalszą budową naszego kosciola: Dlatego to ks. proboszcz Trzebiatowski wybrał się poraz drugi na zbieranie ofiar, chodząc od domu do domu, a nawet od kolonji do kolonji. Z kolonji okolicznych najwięcej się przyczyniła św. Kandyda, za czasów śp. ks. Leona Niebieszczańskiego. mniejsze ofiary nadesłały kolonje: Muricy, św. Barbara, S. Ignacio i Ponta Grossa.

W listopadzie 1908 rozpoczęto w dalszym ciągu budowę kościoła z silnem postanowieniem, aby ją wykończyć do 7 maja następnego roku, kościół poświęcić i rozpocząć w nim nabożeństwa.

J. E. Ks. D. Joao Braga Biskup djecezji kurytybskiej.

Widok kościoła polskiego z rua Aquidabam.

Stało się, jak postanowiono. Na początku maja 1909 kościół był już pod dachem, wnętrze kościoła wytynkowane i wyczyszczone, podłoga ułożona, okna i drzwi powprawiane i z kościoła do Rosario przewieziony wielki ołtarz, jakoteż ławki, ambona i inne przybory kościelne, a w sam dzień patrona Polski Sw. Stanisława, 8 maja 1909 J. E. ks. Biskup D. João Braga dokonał poświęcenia naszego kościoła, w której to uroczystości, oprócz rodaków kurytybskich, wzięła udział cała kolonja św Kandydy. Piękną i radosną była w dniu tym procesja, z wielkim krzyżem misyjnym z r. 1905 na czele i z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej pośrodku, i ze sztandarami kościołów kurytybskiego i Sw. Kandydy. — Przez całe miasto śpiewano wzniosły hymn do Matki Boskiej »Serdeczna Matko«. Serca polskie radowały się.

Ks. Biskup po poświęceniu kościoła odprawił Mszę św., w czasie której przemówił krótko ale serdecznie do obecnych, Słowa ks. Biskupa przetłumaczył następnie na język polski śp. ks. Niebieszczański, proboszcz z Sw. Kandydy.

Teraz ks. proboszcz Trzebiatowski, zawsze czynny i dbający o dobro swych parafjan, zabrał się do budowy szkoły parafjalnej, wiedząc dobrze, że szkoła jest fundamentem kościoła.

Niedługo po poświęceniu kościoła, poświęcił ks. Trzebiatowski kamień węgielny pod budynek nowej szkoły S. S. Rodziny Marji przy ul. Aquidabam.

Dotychczas mieszkały Siostry zakonne w domu wynajętym przy ul Paulo Gomes. Gdy jednak żmudna i wielka praca przy budowie kościoła zmusiła księdza oddać i starszych chłopców do szkoły Sióstr, zabrakło miejsca w ich szkole, oddalonej ponadto znacznie od kościoła. Przyśpieszono więc budowę szkoły, tak, że już w październiku tego samego roku 1909 mogły Siostry przeprowadzić się ze swą szkołą do nowego domu przy ul Aquidabam.

Rok 1920 o tyle jest ważny dla parafji, że w tym roku przybył do Kurytyby ks. Teodor Drapiewski, należący do tego samego Zgromadzenia, który wspólnie z ks. Stanisławem Trzebiatowskim rozpoczął pracę nad odbudową wewnętrzną parafji, t. j. wspólnie starali się skupiać coraz więcej rodaków i podnieść szkolnictwo. W tym celu założyli na nowo osobną szkołę dla starszych chłopców dla młodzieńców Sodalicję, dla dziewcząt Stowarzyszenie Dzieci Marji, a dla wszystkich parafja bractwo Różańca św. Zdawało się, że teraz chyba nie znajdzie się ani jeden Polak któryby wątpił o polskości kościoła, któryby się nie przyłączył do tego kościoła, nie poświęcił chętnie swego grosza na wykończenie tego Bożego dzieła. A brakowało jeszcze dużo, gdyż oprócz długu zaciągniętego, czekały na wykończenie, zewnętrzna część kościoła i wieża. Kilku członków dawnego komitetu już przystało i dnia 29 stycznia r. 1912 w domu skarbnika p. J. Brzezińskiego złożyli książki i resztę pieniędzy kościelnych w sumie 105$600. Byli to panowie: Stanisław Ciepliński, Wojc. Superczyński, Józef Dynarowski, Jakób Kurecki, Franciszek Barcik i Jan Brzeziński. Plac jednak poświęcony na chwałę Boża, na który poszły liczne ofiary i niejeden grosz wdowi, pozostał nadal i do dziś dnia istnieje na sumieniu kilku przewrotnych.

W kwietniu tego samego roku przeszła w ręce ks. prob. Trzebiatowskiego »Gazeta Polska« w Brazylji. »Gazeta Polska«, jedyne wówczas pismo katolickie, znajdowała się w ciągu czterech lat w rozmaitych rękach (pp. Karmana, Grossa i Dybowicza) i groziła upadkiem i przejściem w ręce przeciwników.

Ks. proboszcz widząc niebezpieczeństwo i zachęcony przez kilku obywateli życzliwych, choć prawie wyczerpany materjalnie, odważył się wziąć na siebie wydawnictwo tego pisma i redagowanie go w dalszym ciągu w duchu katolickim. Była to ciężka praca dla ks. proboszcza, gdyż z braku odpowiedniego redaktora musiał sam redagować gazetę wtenczas, gdy niewykończony jeszcze kościół i sprawy parafjalne cały czas jego pochłaniały.

Bądź co bądź »Gazeta Polska« będąca w rękach proboszcza miała poważne znaczenie dla całej parafji.

Przy końcu tego roku, po trzech latach »odpoczynku«, pomyślano nareszcie o wykończeniu wieży, oczyszczeniu jej z zewnątrz i o sprawieniu odpowiednich dzwonów. W marcu, w miesiącu św. Józefa, Paweł Skroch, syn śp. Józefa Skrocha, majstra kościoła, rozpoczął z kilkoma robotnikami budowę wieży. Robota i materjał były już wówczas znacznie droższe, ale parafianie widząc, że jest gospodarz do którego można mieć zaufanie, dawali swój grosz, swoje ofiary, tak że nie tylko ukończyło się jeszcze w tym samym roku budowę wieży, ale nadto parafja miała jeszcze tyle funduszów, że mogła sprawić także porządne dzwony, z których jeden waży 108 kg, drugi 215 kg, a trzeci 425 kg.

Dnia 5 go października, w niedzielę Różańcową, Najprzew. Ks. Biskup D. João Braga konsekrował dzwony naszego kościoła, dając największemu imię św. Stanisława, Biskupa i męczennika, drugiemu świętego Józefa i trzeciemu świętego Jana. W książce pamiątkowej Najprz. Ks. Biskup własnoręcznie zaznaczył, że z prawdziwą przyjemnością konsekrował dzwony kościoła św. Stanisława, którym tak troskliwie opiekują się jego polscy synowie, należący do biskupiego miasta Kurytyby. S. P. Ks. Jan Peters z okazji konsekracji dzwonów wygłosił bardzo piękne kazanie.

Teraz można było powiedzieć, że polski kościół był już wykończony. Nie brakowało niczego.

W roku 1911 rozpoczęto zbierać ofiary na piękny imbujowy ołtarz i wielką figurę M.B. Różańcowej i na ołtarz św. Józefa, które dziś są ozdobą naszego kościoła. Postarano się również o balustradę różnego drzewa, jakoteż zaprowadzono kanalizację dla wygody parafjan.

Wiel. Siostry ze swej strony przy pomocy życzliwych osób Dzieci Marji, starały się także o piękne i bogate ornaty, alby i korporały. Okazuje się z tego wszystkiego, że Opatrzność Boska czuwa nad parafją, która tak bardzo się

szyła się z budową kościoła jego upiększenia, bo, jak wszystkim wiadomo, w następnym już roku wybuchła wojna światowa a z nią ogromna drożyzna, która znacznie wpłynęła na zmniejszenie się ofiarności ludzi. Ponadto, wskutek sprzeczności zastarzałych politycznych powstało rozdwojenie wśród parafjan, wreszcie sama Brazylja wypowiedziała wojnę państwom centralnym. Nastały więc dla parafji a zwłaszcza dla ks. proboszcza, jako dobrego pasterza, nie ustawiał w pracy, ale dalej pracował dla dobra swojej owczarni, przy pomocy dzielnego komitetu i Towarzystwa Sw. Stanisława.

Nareszcie zakończyła się wojna i dług został spłacony. Zabrano się więc do dalszej pracy.

W roku 1919 p. Jan Kubis ofiarował się odmalować kościół wewnątrz i stosownie do stylu budowy. Kasa kościelna nie mogła sobie pozwolić na artystyczne i kosztowne wymalowanie kościoła, więc komitet musiał się zgodzić na skromniejsze, ale gustowne. Wykonał je p. Jan Kubis ku ogólnemu zadowoleniu.

W następnym roku 1920 komitet był już pewniejszy siebie, więc przystąpił zaraz do budowy frontowego muru, który razem z bukowaniem części chodnika przed murem i placu przed kościołem, oraz z dwiema żelaznemi bramami kosztował około 5:000$000.

W roku 1921 rozpoczęto zbierać ofiary na wspaniały Wielki Ołtarz, a równocześnie starano się zasięgnąć wiadomości fachowych od miejscowych polskich stolarzy co do formy i kosztów budowy tego ołtarza. Po licznych dyskusjach na rozmaitych posiedzeniach komitet powierzył wykonanie Wielkiego Ołtarza p. Bernardowi Zawadzkiemu za cenę 9:500$000. P. Zawadzkiemu do pomocy dodano pp. Al. Gapskiego i Bern. Grochockiego. Koszta budowy ołtarza jednak po ukończeniu doszły do sumy 11:500$000, gdyż marmurowy spód ołtarza, wnętrze i fundament z kamieni i cegieł, płyta marmurowa i robota kosztowały razem 1:500$000. Wielka figura św. Stanisława (1,85 m), lichtarze metalowe i inne rzeczy kosztowały także 1:500$000, tak, że w latach 1921 i 1922 zapłaciła parafia na sam W. Ołtarz i jego przyozdobienie blisko 15:000$000. Ks. proboszcz oraz komitet kościelny, widząc taką bezprzykładną ofiarność parafjan, postanowili dokończyć upiększenie i uzupełnienie kościoła. Zamówił więc ks. proboszcz jeszcze 2 figury, św. Jana Chrzciciela i św. Jadwigi.

W tym czasie, ks. proboszcz Trzebiatowski, wyczerpany wytężającą pracą, szczególnie w redakcji »Gazety Polskiej«, ulegając usilnem naleganiom swoich przełożonych, musiał się pożegnać ze swoją parafją i zgodzić się na przeniesienie go na pewien czas na kolonję Muricy, aby tam na zdrowiu, łagodną wilgocią morza przepełnionem powietrzu, porastować swe nadwątlone zdrowie i nabrać nowych sił do dalszej pracy duszpasterskiej.

KOMITET KOSCIOŁA POLSKIEGO W KURYTYBIE.
Siedzą: od lewej ku prawej p. Jan Faucz, ks. prob. Stanisław Trzebiatowski i p. Józef Kłoss; Stoją: od lewej ku prawej: p.p. Adam Sobolewski, Tomasz Porat i Jan Belczak.

Do Kurytyby przybył, po raz wtóry, ks. Teodor Drapiewski i razem z ks. Piotrem Hajdą pracował przez 2 lata, w tym samym duchu i z tą samą gorliwością, jak ks. Stan. Trzebiatowski. Jego zasługą jest zaprowadzenie światła elektrycznego w kościele i założenie przy pomocy »Związku Polskiego« szkoły średniej imienia »Henryka Sienkiewicza«, która do dzisiejszego dnia funkcjonuje przy polskim kościele.

Dnia 9 maja 1924 na uroczystość św. Stanisława i odpust powrócił ks. St. Trzebiatowski do Kurytyby, przyjęty serdecznie przez swoich parafjan. Natychmiast zajął się ks. Trzebiatowski bractwem Serca Jezusowego, zamówił w Europie dużą figurę Najsł. Serca Jezusowego i dał do wykonania drugi ołtarz boczny Najsł. Serca Jezusowego.

Nie dokończono jeszcze tego ostatniego ołtarza, a już ks. proboszcz poczynił starania o sprowadzenia do kościoła wspaniałych organów, jakich w Paranie dotychczas niebyło. Długu nie było, a w kasie znajdowało się kilka tysięcy milreisów, więc można się było odważyć na ten znaczny wydatek i zamówić wspaniałe organy za cenę 20 tysięcy milreisów. Zamówiono więc organy. Przybyły one do Kurytyby bez opłaty wysokiego cła, dzięki staraniom ks. proboszcza i deputowanego p. Modesta Falarza u Pana Prezydenta i senatora pana Dra Affonsa Camargo. Jednak koszta przesyłki, ubezpieczenie i inne różne wydatki wyniosły jeszcze 5:000$000. Konieczne powiększenie i umocowanie chóru kosztowało dalsze 2:000$000 tak, że parafja wydała na organy przeszło 27:000$000. Dnia 22 listopada roku 1925 odbyło się uroczyste ich poświęcenie przez J. E. ks. Biskupa.

Pozostało jeszcze do sprawienia wiele rzeczy, jak np. nowe ławki, nowa ambona, kolorowe szyby do okien, nowe stacje „Drogi Krzyżowej", malowanie organów i różne inne przybory do kościoła, przyznać jednak trzeba z całem uznaniem, że w ciągu 20 letniej pracy duszpasterskiej ks. Trzebiatowskiego dokonano bardzo wiele, tak pod względem moralnym jak i religijno narodowym, a przedewszystkiem dokonano skupienia koło kościoła wszystkich rodaków, dotychczas rozrzuconych po wszystkich kościołach i żyjących zdala jeden od drugiego. W misji urządzonej w roku 1925 podczas Wielkiego Postu wzięło udział około 2 tysięcy osób. Do szkoły parafjalnej uczęszcza dziś przeszło 300 dzieci; do stowarzyszenia Dzieci Marji należy około 100 dziewcząt; do Sodalicji Marjańskiej przeszło 20 młodzieńców. Co do tych ostatnich, to przyznać należy, że jestto liczba stanowczo za mała na tak liczną parafję, przyczyny jednak szukać należy w tem, że młodzież naszą jeszcze nie wie co to znaczy, być sodalisem marjańskim i boi się obowiązków. Jest jednak nadzieja, że i pod tym względem będzie lepiej w niedalekiej przyszłości.

Oto jest krótki rys historyczny powstania polskiego kościoła Sw. Stanisława i polskiej parafji w Kurytybie.

Zakończając go, wyrażamy w imieniu redakcji „Gazety Polskiej" i wszystkich naszych Czytelników i Zwolenników, którzy sprawy Wiary naszej świętej i naszego kościoła stawiają ponad wszelkie inne sprawy światowe — gorące uznanie i głęboko w sercach naszych wyrytą wdzięczność przedewszystkiem W-mu ks. proboszczowi Stanisławowi Trzebiatowskiemu, którego żmudnej, wytrwałej i pełnej poświęcenia pracy istnienie tego pięknego kościoła, tej najtrwalszej polskiej placówki zawdzięczamy następnie niemniej gorącą wdzięczność i uznanie wyrażamy całemu Komitetowi Kościelnemu za jego bezwzględną, troskliwą i zawsze chętną pomoc, jaką nieustannie, w złych czy dobrych chwilach, okazywał swemu Czcigodnemu Duszpasterzowi, a wreszcie wszystkim Parafjanom za ich bezprzykładną wprost ofiarność, od której nigdy nie uchylali się, gdy chodziło o dobro kościoła polskiego.

Na koniec wyrażamy głęboką wdzięczność Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi, J. E. D. Joao Braga, za Jego czułą i troskliwą opiekę, jaką od pierwszej chwili swego przybycia do Kurytyby otaczał nasz kościół i za ojcowskie uczucia arcypasterza, jakie zawsze okazywał naszej polskiej parafji.

Do Boga Wszechmocnego zaś zanosimy w dniu tym uroczystym gorące prośby, aby i nadal kościół nasz otaczał Swą Ojcowską Opieką, a serca nasze pobudzał zawsze do wzajemnego szacunku i bratesskiej miłości, a przedewszystkiem... do zgody.

Redakcja.

Kto chce długo i wesoło żyć
Musi tylko piwo z Atlantyki pić

Dobra okazja

Jest na Campo Magro **do sprzedania ziemia** o obszarze 25 ciu alkrów lasu i kampu wraz z młynem wodnym, 10-ma sztukami bydła, 10 kwartami kukurydzy, oficyną kowalską, stajnia i domem Cena 40:000$000.

Ziemia ta jest położona przy głównej drodze, wiodącej do Kurytyby.

Jozef Czeleśniak.

KUPNO ZIEMI

DR. MICHAŁ CHMIELEWSKI były sędzia w Porto Alegre, przeniósłszy się na stały pobyt do Kurytyby, pośredniczy w kupowaniu ziemi w Paranie

Adres: Rua Commendador Araujo nr. 69 CURITYBA

DO SPRZEDANIA

Nowy dom (chalet) z dwoma mieszkaniami, palolem i światłem elektrycznem, winnicą wydającą 5 gatunków winogrona, kilkoma jabłoniami, gruszami, marmelami etc. i terenem 25X75 metrów objętości, położony przy ulicy Padre Agostinho na Campo de Galicia

Informacji udziela się przy ul. Saldanha Marinho N. 103

CASA CENTRAL

Ulica 15 de Novembro N. 49, Curityba, Parana

NADESZŁA WIELKA ILOSĆ MATERJAŁÓW JEDWABNYCH, BAWEŁNIANYCH, KASZMIRMWYCH. MOŻNA NABYĆ PLUSZE, ASTRAKANY I INNE MATERJAŁY BAWEŁNIANE NADAJĄCE SIĘ NA ZIMĘ.

Jak już wiadomo CASA CENTRAL sprzedaje tyko materjały dobre i tanie

Drogaria i apteka
Minerva
Maximo & Cia.
Kurytyba, Plac Tiradentes 57
Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.
posiada na składzie najlepsze środ- przeciw robakom w kiszkach, przeciw kaszlowi i t. d.

Dr. Carlos Moreira
linika medyczno-chirurgiczna Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła Konsultorjum: ulica Marechal Floriano n 19 Rezydencja ul. Visconde de Nacar 85, Telefon 388

Jacek Dromlewicz
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu.
Robota pierwszorzędna Ceny przystępne Przy ul. Riachuelo n. 8. 015

Dominik Kureck
Polski zakład krawiecki
przy ul. Dr. Muricy Nr. 61
Wielki wybór materjałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.
Robota gwarantowana
CENY NISKIE.

Kolonizacja
Alberto Schmitt!
Bezpośrednio przy linji kolejowej (stacja Perdizes) zdrowy klimat (niema ani moskitów ani febrę). Bardzo dobra ziemia dla uprawy alfafy, tabaki, milji, faroli, wina, do sadzenia kartofli i dla pszczelnictwa Absolutnie pewne tytuły własności każdy kupujący otrzyma zaraz po spłaceniu »escripturas publicas«. Dalsze informacje udziela: Jose Petri' Director gerente Estação Perdizes — Santa Catharina.

Cierpisz
na febrę przemienną?
Nie rozpaczaj!
Pastylkami Dra. Reinaldo Mac. do — lecz tylko tymi — pozbędziesz się w kilku dniach tej choroby zupełnie
Do nabycia
w wszelkich aptekach i składach.
Główna składnica
DROGARIA SUISSA
Kurytyba
Lic. N 93.

Koloniści
zokolicy Kurytyby
Przyjeżdżając do miasta odwiedźcie
Jana Kubisa
przy placu Coronel Eneas N. 4
(Dawniej Praça da Ordem)
Ma na składzie wszelkie towary kolonjalne i tytuniowe oraz napoje.
Można też dostać śniadanie, ciepłą kawę i smaczne przekąski.
Swój do swego!

Fabryka łóżek żelaznych
AUGUSTO HEELEN
ul. M. Floriano Peixoto N. 67
Materace druciane
Siennik z rozmaitego materjału

Baczność!
Zawiadamiam panów kupców miejscowych i na prowincji, iż otworzyłem w Kurytybie, na Aquidabam, naprzeciw polskiego kościoła fabrykę obuwia i skład skór rozmaitych. Własna garbarnia daje możność dostarczania powyższego w doborowym gatunku, po cenach bardzo przystępnych. Równocześnie z tym jest połączony warsztat rymarski, gdzie zawsze będą na składzie półszorki, kabresty i rozmaite części uprzęży i siodeł. Licząc na liczne poparcie, gotów jestem do usług
Alberto Michal Curityba — Rua Aquidabam N 68
Dla listów pozamiejscowych: **Caixa postal 216**

Kołdry sztepowane
dostarcza i naprawia dobrze gustownie i tanio
Augusto Heeren — Kurytyba
Rua Marechal Flor. Peixoto 57

Wielki Sklep Polski
Marcina Szyndy & Ska
Plac Tiradente N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.
Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach
Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p
SPZEDAŻ NA KOLONJE HUTOWNA I DETALICZNA
CENY PRZYSTĘPNE
Posiada filja w Thomaz Coelho i Araukarji

Dr. Mirosław Szeligowski
Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator
DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.
Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.
Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej linice.
Rua São Francisco Kurytyba — n. 25

„A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specyalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr 53 — PARANÁ.

Fabryka cukierków
„AURORA"
Józefa Kuli.
Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.
Ulica Martim Affonso nr. 16.
Coritiba — Paraná — Brasil.

Aniliny i farby niemieckie
Marki BAYER
do farbowania zwłaszcza wybłakłych rzeczy w paczkach z drobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.
ISIS BICHODL
najskuteczniejszy środek do wytępienia robactwa wszelkiego rodzaju
CARLO LUHM
Rua Riachuelo 52 — Curityba — Parana — Brasil

Największy sklep polski w Palmeirze!
CASA VICTORIA
STEFANA RYBACKIEGO & SKI
Skład towarów kolonjalnych Sprzedaż hurtowna i detaliczna.
Kupuje i sprzedaje jako to: Kukurydzę, fiżon, fasolę, ziemniaki, owies, żyto, herva mate i inne produkta rolne.
Wysyła się na zamówienie do wszystkich stanów Brazylji.
Ma zawsze na składzie: ryż, sól, mąkę pszenną i żytnią, cukier kawę i inne artykuły spożywcze i to najlepszej marki.
Towary krótkie: pończochy, chusteczki, skarpetki czapki i t. d.
Trunki różnego gatunku. Nasiona zawsze świeże od P. Nikodema
Obsługuje rzetelnie i możliwie najtaniej.
Poleca również swoją SIECZKARNIĘ

„Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger)
Kurytyba

Prof. Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) specjalista w chirurgji, chorobach kobiecych i dróg moczowych.

Przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicznej przy Avenida 7 de Setembro N. 69 (narożnik rua Ratcliffe) od godz. 3 do 5.

Wielki skład harmonij
Największy wybór w całej Brazylji

Nadszedł nowy transport sławnych harmonij **STRADELLA** z fabryki światowej sławy Cav. Marianno Dallape e Filgho. Premjowane medalami złotymi na wszystkich wystawach jako najlepsze we wszystkich krajach. Nie mają równych sobie. Doskonale wyrobione, odznaczają się wielką wytrwałością bez potrzeby naprawy. Są do nabycia we wszystkich rozmiarach i jakości od 8 do 240 basów, dwutonowe, półtonowe, chromatyczne i pianowe.

Metody ułatwiające naukę.

Gwarancje: za wszystkie harmonje, daję gwarancje pięcioletnie z wyjątkiem uszkodzeń spowodowanych wypadkiem lub nieuwagą.

Żądajcie darmo katalogów i cennika od

JOAO SARTORELLO
S. João da Boa Vista — Linha Mogyana — Estado de S. Paulo

SYFILIS!!!
Poronienia, Rany, Niedołęstwo Reumatyzm, Egzema, choroby skórne
To straszne!
Elixir "914"
i pastylki „914"

Po kilkudniowym zażywaniu ich spostrzega się:
1) Krew czystą i ogólny stan zdrowia zadawalniający, 2) Zniknienie wszelkich pryszczów, plam i krost, wydzielania się materji, swędzenia, ran jątrzących etc., 3) Zupełnie ustąpienie reumatyzmu i bólu głowy i w kościach, 4) Ustąpienie objawów na tle syfilisu, 5) Organ trawiący i kiszki w doskonałym stanie, gdyż ELIXIR „914" nie atakuje żołądka i nie zawiera joduretu. Jest najlepszym środkiem, czyszczącym krew, posiadającym liczne świadectwa od szpitalów, okulistów i lekarzy chorób syfilistycznych. (Dozwolony przez Urząd Zdrowia D. N. z S Paulo N 26 z dnia 21 lutego 1916

Sanguinol Preparat niemiecki Najnowszy wynal. chemniem.

Przy użyciu preparatu »SANGUINOL« spostrzega się po 20 dniach:
1) Ogólne wzmocnienie sił i powrót apetytu, 2) Zupełne zniknięcie bólu głowy, ezsenności i zdenerwowania. 3) Uwolnienie radykalne od przygnębienia nerwowego i od chudnięcia. 4) Powiększenie wagi ciała od 1—3 kilogramów. 5) Uzdrowienie organizmów osłabionych, zagrożonych tuberkułami (suchotami) 6) Wytrwałość przy pracy fizycznej i powiększenie ciałek krwiodajnych.

Matki, ktore karmią, anemicy, dziewczęta blade, dzieci cierpiące na angielską chorobę i skrofuliczne, wyczerpane i zniszczeni nadużyciem zyskują na tuszy, zdrowiu, sile i nowej, czystej krwi, jeżeli używają „SANGUINOL", który jest zarazem najlepszym środkiem zapobiegającym chorobom płuc (suchotom, tuberkułom) Rozwija dzieci i czyni je silnemi i zdrowemi

SANGUINOL jest znacznie lepszym od oleju z bacalhau, który w ogóle atakuje żołądek i wątrobę podczas gorących pór roku.

Towazystwa Francuskie Zeglugi Morskiej.
„Chargeur's Reunis" „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

Najbliższy djazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»MASSILIA«	12 marca	13 marca
»FORMOSE«	13 »	14 »
»MALTE«	22 »	23 »
»DESIRADE«	29 »	30 »
»AURIGNY«	6 kwietnia	7 kwietnia

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilhetes dé chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT
Ignacy Kasprowicz
Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

Actoly - Magnetine
rejestrowany
usuwa bez powstrzymania ruchu
Osad
znajdujący się w kotłach lub innych naczyniach żelaznych i odnawia je zupełnie. Srodek tyn zdobył sobie uznanie pierwszorzędnych fabryk i firm i jest przez nie stale w używany Żądać prospekty.
Fabryka produktów chemicznych Wilhelm Goldschmidt
Kurytyba, Caixa postal 372.

CAPIM ELEPHANTE
trawa wytrzymała na posuchę, może być 4—5 razy rocznie ścinana dając za każdym razem około 80 tysięcy kilogramów świeżego pokarmu z jednego hektara.
Cena 40$000 za 1000 sadzonek w Porto Alegre.
Zwróćcie się do
Departamento Commer. Endustrial da Escola de Engenharia
Porto Alegre—Caixa postal 299

WAZNE

Poświadcza jeden ze znakomitych lekarzy w Kurytybie:

Oświadczam pod odpowiedzialnością mego zawodu, że w mojej klinice używałem niezliczone razy „Pomadę Misuncora", spreparowaną przez uzdolnionego aptekarza p. Edmunda Gonçalves a z Joinville w rozmaitych wypadkach, w których ona jest zalecaną i za sześtwierdzałem polepszenie i zadowalniające rezul aty.

Kurytyba, 5 kwietnia 1916.

Dr. Petit Carneiro
dyplomowany przez Wydział Medyczny Uniwersytetu w Rio de Janeiro
Cena w całej Brazylji do 3$000.

PODZIĘKOWANIE.

W imieniu Teatru Związku Polskiego w Kurytybie mamy miłą okazję złożenia gorącego podziękowania tym wszystkim, którzy swoją obecnością, ofiarnością i uczynnością przyczynili się do nawiązania—mamy nadzieję—stałego stosunku tej instytucji z Araucarją.

Wyjazd Teatru Związku Polskiego na pierwszy gościnny występ w dniu 25 kwietnia zawdzięcza powodzenie wyłącznie życzliwości rodaków w Araucarji.

W szczególności składamy podziękowanie pp Kaweckim, którzy podjęli trudy organizacyjne i gościli naprawdę po staropolsku naszą trupę, Zarządowi Domu Ludowego za udzielenie sali i poparcia oraz Zarządowi Towarzystwa Apollo za pożyczenie pianina i za zgłoszoną gotowość bezinteresownego udzielenia sali.

Z poważaniem
Prezes Związku Polskiego w Kurytybie
B. Mizerkowski.
Dyrektor Teatru Zw Pol. w Kurutybie
Z. Robak.
Kurytyba dn. 28 kwietnia 1926.

Kawa słodowa
„VICTORIA"
jest najlepszą
!
Zamówienia posyłać pod adr:
Irmaos Egg & Cia.
Następcy Germana Egg & Filhos
Caixa postal 172
Alto d'Agua Verde Kurytyba
Telefon 453

Konsulat R. P. w Kurytybie poszukuje następujących osób: Józefa Mieczko, który przed dwoma laty przyjechał do Kurytyby i był nauczycielem w jednej ze szkół polskich.

Wincentego Wójcikiewicza z żoną, którzy przed 30 laty wyemigrowali do Brazylji i osiedlili się w kolonji Santo Antonio da Patrulha w stanie Rio Gr. do Sul.

Jana i Michała Iłczuka, którzy przed czterema laty żyli na kolonji Cruz Machado.

Wojciecha Zakrzewskiego, przebywającego przypuszczalnie w stanie Parana.

Ilka i Pelagji, z domu Bunio, Maksymowicz, którzy na wiosnę 1911 roku przyjechali do S Paulo.

Poszukiwani, lub ktoby znał miejsce pobytu poszukiwanych, zechcą skomunikować się z Konsulatem Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

JEST DO SPRZEDANIA

piękny dom murowany w zupełnie dobrym stanie z sadem owocowym, ogrodem, kampem, lasem etc. Obszar kampu i lasu około 4 alkierów. Jest położony za matadorem w miejscowości zwanej Guabirotuba 10 minut drogi od linji tramwajowej.

W tejże samej miejscowości w pobliżu powyżej opisanej realności są do sprzedania małe loty o obszarze 10X80 metrów.

Bliższych informacji udziela redakcja „Gazety Polskiej".

Czy Szan Pan pił już KAWĘ
marki „LIBERTY"?
A więc nie trać Pan czasu i żądaj od swego dostawcy tej znakomitej marki
Palarnia i mielenie kawy
Casa Colosso
Moura, Zaffitte e Cia — Praça Municipal 6 — Kurytyba

Wiązanki do chrztu św., książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki religijne, widoki, obrazy patrjotyczne n. p. Kościuszki, Sobieski, Piłsudski i inne, krzyże, krzyżyki oraz figury religilne i t. d. poleca
Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczątek gumowych.
CEZAR SCHULZ
ul. Barão do Ser o Azul Curityba—Parana — l. 12 14

Kolki przy wydzielaniu moczu także podczas brzemienności choćby były najgwałtowniejsze ustępują w ciągu 2 g dzin przy użyciu

FLUXO—SEDATINA

Jest bardzo skutecznym uspokajającym środkiem w chorobach kobiecych a szczególnie działa szybko przy zapaleniu macicy i jajnosza.

Fluxo Sedatina działa szybkko i skutecznie we wszystkich wypadkach wstrzymania, nadmiaru lub braku perjrjodu (menstruacji), przy menstruacjach bolesnych, krwotokach, katarze macicy, i białych upławach i niedomaganiach w czasie przekwitu Przy porodach jest niezmiernie pomocnym, gdyż ułatwia, łagodzi i zmniejsza bóle porodowe i zapobiegga krwotokom.

Fluxo Sédatina bywa używana z wielkim skutkiem w szpitalach położniczych i domach zdrowia Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z I. P. pod N. 67 z 28-6-1915.

VIGOGENIO

jedyny środek zapobiegający suchotom i najskuteczniej wzmacniający w każdym życia wieku.

Zwalcza anemię, utratę pamięci, znużenie życiowe, jest zawsze zalecany rekonwalescentom dla szybszego odzyyskania sił i utraconej tuszy.

Przy użyciu **Vigogenio** po 220 dniach spostrzega się: 1) Ogólne wzmocnienie sił przez powrót apetytu 2) Zupełne ustąpienie bólu głowy, bezsenności i zdenerwowania 3) Zupełne uleczenie ucisku nerwowego, schudnięcia i osłabienia obojga płci. 4) Powiększenie wagi od 1 3 kg. 5) Zupełne wzmocnienie organizmu zagrożonego suchotami (tuberkułami). 6] Wytrwałość przy pracy fizycznej i powiększenie ciałek krwiodajnych Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. Paulo pod N 197 z 15 marca 1912

SPRZEDAM

ziemię z zabudowaniami (sitio) położona o 4 klm. (dobrej drogi) od Campo Largo, składającą się z kampu, lasu i pastwiska (invernada) dla chowu bydła. Wszystko ogrodzone drutem kolczastym. Na tej ziemi znajduje się także cegielnia z doskonałą gliną do wyrobu dachówki i cegły. Jest również dużo drzewa opałowego i drzew herwowych

Aurelio Felippe Ferreira
Campo Largo da Piedade — Parana
Informacji udziela także
p. Alberto Augusto

ZIEMIA DO SPRZEDANIA

Na kolonji Ressaca, w municypjum Colombo jest do sprzedania 7 mio alkierowy szakier, składający się z zabudowań gospodarczych, ziemi uprawnej, ugoru i lasu Jest także sad pomarańczowy i pewna ilość drzew herwowych Wszystko to ogrodzone drutem kolczastym. Informacji udziela
Józef Klęk—Ressaca—municypjum Colombo — Parana.

W Polsce sprzedam ziemię

z budynkami lub bez, także za opłatą w ratach.
Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności:
Adwokat Dr. H Berlas,
Stryj (Małopolska) Rynek L. 2

Polskie orły

w dwóch kolorach, formatu 40X50 cmt., po 700 rs. za sztukę poleca
Gazeta Polska, Curityba,
Caixa B.

Casa Santo Antonio

de
Henrique Heins
SÃO PAULO
Rua Quintino Bocayuva 72
Caixa postal 2906
Księgarnia katolicka
Fabryka figur kościelnych, reperacje i odnowienie figur.

— —

Wykonanie paramentów, chorągwi, alb i t. d.

— —

Wielki skład dewocjonalji jako to: różańców, medalijków, krzyżów i t. p.
Hurtownie i detalicznie
Bezpośr dni import.

CHŁOPCA

do posyłek i robót ekspedycyjnych poszukuje Administracja »Gazety Polskiej«, Curityba rua Conselheiro Laurindo 6

Jest bezprzecznie faktem dowiedzionym, że
KAWA SŁODOWA
„VICTORIA"
jest najlepsza!
Żądajcie próbki przez telefon N. 453
Irmaos Egg & Cia.
Następcy Germana Egg & Filhos
Caixa postal 172
Alto d'Agua Verde — Kurytyba

Poszukiwania.

Helena Jurkiewicz i Leon Ruciński poszukują swego brata Antoniego Rucińskiego, który przed trzema laty mieszkał na kolonji „Nova Galicia" w S Catharina. Ktoby wiedział o nim lub on sam. niech da wiadomość pod adresem: Helena Jurkiewicz, Estaçao Barro. Estado Rio Gr do Sul

W każdem polskim domu powinna się znajdować
MAPA POLSKI
Podziałka 1:2 500,000 Rozmiar 32X45 ctm. 18 barwnych tonów. Wydanie nowe!
Cena 2$500 (z przesyłką 3$000)
Wysyła: Gazeta Polska, Curityba, Caixa B.

Aby zapasy zmniejszyć sprzedaję
500 marynarek!
używanych, w dobrym stanie i z dobrych materjałów
po 20$000 za sztukę
Zaopatrzcie się na zimę póki jest taka tania okazja.
Juljusz Szaja, Kurytyba
Rua Commendador Araujo 22
Warsztat krawiecki i farbiarnia „Selecta"

Sprzedam 42 alkry ziemi

składającej się przeważnie z herwatu. Ziemia ta znajduje się przy traktowej drodze wozowej i automobilowej w miejscu t zw. *Queimados* 20 klm. oddalone od miasta São Matheus
Zgłaszajcie się zaraz
Michał Babrecki — Dorizon — Parana.

Casa das roupas feitas
Franciszek Frischmann
Kurytyba
Rua 1 de Março, 1
Gotowe ubrania
hortowe (casemiras)
Wielki sortiment ubrań różnych kolorów.
Wielki sortiment sukna i dodatki dla krawców po cenach najniższych!
Alfaiataria e Camisaria de 1a ordem.

IDA HAAS
Egzaminowana akuszerka
Kurytyba
Rua Ratichff N. 44.

Do sprzedania

70 alkierów ziemi
w pobliżu Campo Largo e Piedade
Bliższe wiadomości u Księdza proboszcza w
Campo Largo—Parana

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syphilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.
Konsultorjum: rua Dr. Trajano Reis 3. od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą.

Obrazy św. Stanisława Kostki
formatu 31X39 ctm.
po 10$000 za tuzin (z przesyłką)
wysyła
Gazeta Polska, Curityba, Caixa B.

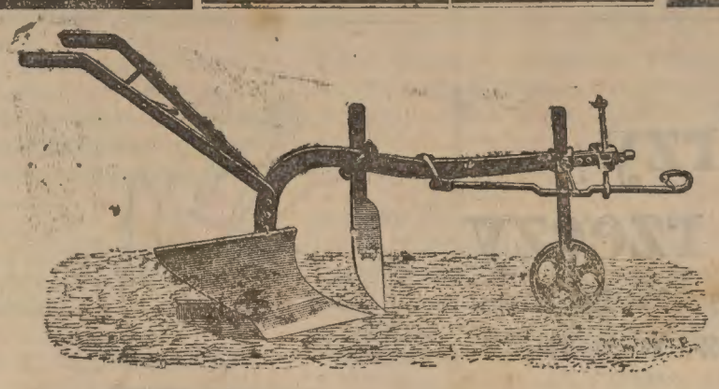

Pługi, lemiesze, kroje talerzowe, Maszyny rolnicze.

WIELKI WYBÓR!

CASA MELICHAR

KURYRYBA—Praça Senador Correia N. 7
Jedyny dom handlowy w Paranie zajmujący się wyłącznie maszynami rolniczemi.

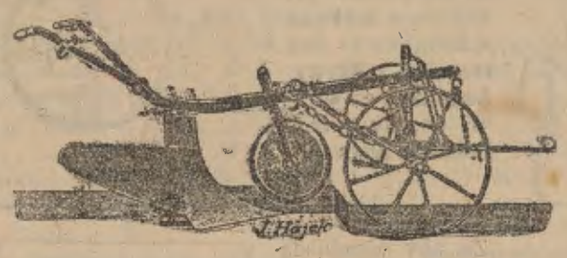

Rodacy koloniści!

Liczne doświadczenia i próby dokonane przez naszą firmę wykazały, że ziemie wasze potrzebują **nawozów chemicznych**

Dostarczamy SPECJALNYCH MIĘSZANIN gwarantowanych na uprawę zbóż, ziemniaków, kukurydzy i t. d.

Dobre wyniki zapewnione

Przy zakupnie uważajcie na poniższą markę umieszczoną na workach.

F ♠ H
C

a znaną już w całej Brazylji

Fernando Hackradt & Cia Sattig Ltda
Rua 15 de Novembro 96 — Curityba

Uwaga! Domagajcie się zawsze naszych znaków na zakupionych workach z nawozami.

PRZEDSIĘBIORSTWO KOLONIZACYJNE

Fryderyka V: L. Wernecka

Kolonja Werneck

GUARAPUAVA — PARANA. Adres telegraficzny »VERNECK«.

Powstanie kolonji.

Na ziemiach położonych nad brzegami rzeki Iguassu w municypjum Guarapuava, należących dawniej do Fazendy Algodoeiro, została przed dwoma laty utworzona kolonja Werneck.

Położenie.

Kolonja ta leży przy drodze, która prowadzi z Guarapuavy do Palmas i gdzie właściciel kolonji posiada fabrykę smalcu i gdzie właściciel kolonji posiada fabrykę szmalcu, młyn mandjokowy, gorzelnię, fabrykę cukru, młyn do mielenia mąki z pszenicy i żyta, jak również maszynę do wyrabiania nici.

Zbyt produktów.

Ponieważ kolonja ta oddalona jest od Guarapuavy i Palmas około 18 g. drogi, a w okolicy dokoła są liczne fazendy, więc wykluczonem jest nadmienić, że zbyt wszelkich produktów jest łatwym i korzystnym,

Komunikacje.

Obecnie posiada kolonja doskonałą drogę do Palmas i Guarapuavy. Projektowana droga kolejowa S Francisco—Iguassu, przecinać będzie tę kolonję w całej jej długości Pozatem wkrótce rozpocznie się budowa drogi kolejowej Iraty—Guarapuava.

Produkty krajowe.

Kukurydza udaje się znakomicie i już na miejscu może być dobrze sprzedaną, gdyż na kolonji chowają bardzo wiele świń dla szmalcu, który następnie po cenach, nie bojących się konkurencji wysyłają na północ Parany i São Paulo. Oprócz kukurydzy udają się dobrze: ryż, żyto, pszenica, trzcina cukrowa i winogrona—a z owoców—pomarańcze, abacaxi, kaki, banany i wiele innych gatunków.

Klimat.

Klimat jest nadzwyczajnie zdrowy i odpowiada w zupełności klimatowi kolonji położonych na wyżynach Parany i Sta Cathariny.

Ceny kolonji i warunki płacenia.

Wszystkie loty są uprawnione i sądownie wymierzone Cena jednego alkiera 300$000 i 400$000 przy płaceniu gotówką. Notarjalne przepisy tytułu własności mogą być uskutecznione zaraz po dokonaniu zapłaty. Dotychczas znajduje się na kolonji 42 rodziny.

Dalsze informacje.

Zarząd kolonji utrzymuje na miejscu sklep spożywczy, w których przybyli koloniści mogą nabyć wszystkiego, co im do życia jest potrzebnem. Posiada zarząd także auto caminhão dla wygody kupców krajowych i szybkiej komunikacji. Interesowani mają stałe połączenie ze stacjami kolei S. Paulo—Rio Grande.—Kto potrzebuje dalszych wyjaśnień i rad odnośnie do podróży, niech zwróci się do zarządu, który mu chętnie wszelkiego rodzaju wyjaśnień udzieli

Maszyny do zszywania słomianek (palhoes)

wszelkich cenach i różnych typach z wszystkimi częściami składowemi dla urządzenia kompletnych warsztatów
poleca
KOEHLER ASSEBU G & FILHOS
Guajuyira — Parana
(Korespondencja w jezyku portugalskim i niemieckim).

DR. OSBORNE — Raios X

Badanie chorób wewnętrznych za pomocą promieni X. — Przyjmuje klientów od godz. 1-4 po południu, przy ulicy Marechal Deodoro N. 46—Kurytyba (Klinika Dra. Espindola) Telefon 280,

Trzy rzeczy

które należy mieć zawsze w pamięci

CAFIASPIRINA

Nome Registrado

Że nie ma lekarstwa nad **Cafiaspirinę**, która jest najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkim bólom, pochodzącym z nocy spędzonych bezsennie, nadużycia alkoholu i przepracowania umysłowego Cafiaspirina łagodzi natychmiast te bóle, wzmacnia siły i nie atakuje serca.

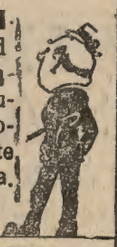

Ze pudełeczko zawierające tubkę nosi Żółtą markę gwarancyjną z **Krzyżem Bayer** w celu obrony przed naśladownictwem.

Ze, aby zapobiedz omyłkom i zapewnić tych, którzy tylko jedną dozę potrzebują, pastylki Cafiaspiriny nigdy nie sprzedają pojedyńczo tylko w »Kopertach Cafiaspirina«. Są hygieniczn

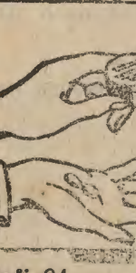

Jeżeli Wam zaofiarują jaką mieszaninę cafeiny lub inne jakie pastylki, protestujcie energicznie i żądajcie prawdziwej **Cafiaspiriny**, jedynej godnej zaufania.

Cafi 94 »A Propagandista«—928/33

„A BRANDINA"

Braci Sobania

Przy ulicy Lamenha Lins N. 3
KURYTYBA, PARANA

Fabryka karmelków i doskonałych bombonów.

Specjalista w wyrobie znakomitych cukierków: cytrynowych, malinowych, pomarańczowych, mandarynkowych, wiśniowych, z absinx, miętowych, anyżowych bananowych, gruszkowych, brzoskwiniowych, jabłczanych, malinowych, kokosowych, czekoladowych, migdałowych z mleka, jaj, amendoim (miodui), nadziewanych marmeladą, masą migdałową i kokosową, tudzież rozmaitych innych.

Gatunki specjalne: »Almofadinhas«, »Bellezinhas«, »Douradinhas« »Fructas Acidas«.

Wyrób staranny. Ceny bez konkurencji.

CASA IDEAL

ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL
rua Jose Bónifacio N. 9 (w pobliżu katedry)

Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra

FILJA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

SPECJALNOS'C

Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją to jest gdy się okaże jakaś niedokładność czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fabrykacji to takie małe naprawy wykonuje się darmo

---

Żelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n. p. pługi, włóki, brony, drapaki, sieczkarnie, młóckarnie, maneże, łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Pensjonat

ANTONIEGO NOWAKOWSKIEGO
W KURYTYBIE

Podaję do wiadomości Sz Rodakom przyjeżdzającym do Kurytyby iż Pensjonat ***znajduje się przy ul. Commendador Araujo 24***

Przyjezdni otrzymają każdej chwili za umiarkowaną cenę pomieszczenie wraz z utrzymaniem, również przyjmuje się stołowników stałych.

A. Nowakowski.

Casa Daltschman

Maurco & Irmao

Kurytyba
Avenida Luiz Xavier 3
poleca
Meble wszelkiego rodzaju
z własnej fabryki
jako to bufety, stoły, krzesła łóżka, materacy i t. d.
po cenach najniższych

Casa Jacob

JAKÓB GRINSPUN

Skład główny:
Rua 1 de Março No; 18

Fabryka i depozyt:
Av. Candido de Abreu 121 Tel. 389

Wielki skład mebli, materaców, kołder i płaszczy nieprzemakalnych

Sprzedaż na wypłaty!

W sprawach

pożyczek, hypoteków, kupna lub sprzedaży jakiegoś interesu lub gruntu, tranzakcji handlowych, całkowitej likwidacji interesu—za gotówkę—

pośredniczy

I. Mariano Ferreira

Kurytyba
Biuro:
Rua 1 de Março N. 7

Warsztat mechaniczny i fabryka wyrobow drucianych

ADOLPHO NESTLER

Kurytyba, Avenida Joao Gualberto N. 111
Adres telegraficzny; Nestler, Curityba

Maszyny i żelaziwa różnego gatunku.
Przyjmuje się roboty do obróbki żelaza.
Maszyny do obróbki drzewa.
Maszyny rolnicze.
Bramy i kraty żelazne.

Maszynki do mielenia kości, milji i t. p.
Reperacje wszelkich mamaszyn.
Druciane kraty kratkowane dla kurników, do ogrodzenia ogrodów i t. d.
Transmisje i różne żelaza przyborowe do tłoczenia.

Wykonuje się wszystko sumiennie i jaknajtaniej!

Baczność!

Ubrania na miarę po tanich cenach!
Wielki wybór gotowych ubrań nowych i używanych.

Na raty!

TYLKO w zakładzie krawieckim i w farbiarni „Selecta"

Juljusz Szaja

Kurytyba, ulica Commendador Araujo N. 22

Polski warsztat krawiecki

Franciszek Rybacki

w Kurytybie
ul. Com. Mariano Torres 29
Poleca się Szan. Rodakom do wykonrada eleganckiej odzieży przy cenach niskich.
Krój najlepszy—Swój do swego!

Dom obuwia

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony. Przyjdźcie i przekonajcie się!

SZEWIECTWO „CENRTAL"

poleca w wielkim wyborze
— obuwie —
doskonale i mocno zrobione dla panów, pań i dzieci po cenach jaknajniższych.

MIGUEL SIMAO ATAB

Kurytyba — Travesa Zacharias N. 1
blizko polskiego składu nasion p. Nikodema.

Bolesław Kazimierz Andres

Kupiec w Balizie, Estado do Rio Grande do Sul

Sprzedaje wszelkie towary i skupuje produkta rolne na bardzo dobrych warunkach, płaci cenę produktów tak wysoką i sprzedaje towary po tak niskiej cenie, że żaden z konkurentów tego uczynić nie może.

Obecnie oczekuje nowych towarów po bardzo niskiej cenie.

Todeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, fuby kukurydzianej i kawy mielonej.
Wielki młyn do mąki żytniej.
Aven. 7 de Setembro 243—245

POLECAMY

MAPY PARANY

w 7miu kolorach
we wielkości 50X70 ctm.
TANIE WYDANIE
Cena po 3$000 i 2$500
W tuzinie 2 mapy darmo!
„Gazeta Polska", Curityba
Caixa B.

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylji: Espirito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande.—Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Wszędzie żądajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5

Wysyłka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylji

---

Polska Szkoła Handlowa

w gmachu Kolegjum „Bom Jezus"
O.O. Franciszkanow w Kurytybie

Podaję do wiadomości Sz. Rodaków, że otwarłem dla młodzieży pragnącej nauki — Kurs Handlowy — praktyczny, łatwy, uzupełniający; ze szczególnem uwzględnieniem ortografji języka portugalskiego i korespondencji handlowej. Rachunki i buchalterja według własnego systemu opartego na 20 letniej praktyce, bez podręczników. Lekcje specjalne dla panien od godziny 3 do 5, dla panów od 7 do 9 w nocy. Po ukończeniu całkowitego kursu słuchacze otrzymują dyplomy, ważne na całą Brazylję.

Prof Eliasz Metynowski

Przyjmuję zgłoszenia i udzielam informacje w godzinie 3 i 7 wieczór w Kolegjum „Bom Jezus"—Praça da Republica—Curityba.

APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.
KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 98
Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELL	TELL	TELL	TELL
Elixir Purgativo Christini na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywoływane przez nie bóle	Elixir Peitoral Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzję i t. p.	Vermicida Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych	Farby są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne
Mówi się po polsku

PAMIĘTAJ ZAWSZE O TYM

że na przeczyszczenie krwi
oraz na leczenie grypy, kaszlu, chorób żołądkowych nerkowych i kobiecych najdoskonalszym środkiem jest
HEINEMANA ORYGINALNA HERBATA Z ZIÓŁ
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.
Główny skład dla stanów Parana i Santa Catharinas
APTEKA I DROGERJA „MINERVA"
Maximo e Cia.
Kurytyba — Praça Tiradentes N. 57
Filja w Joinvile: Rua 1 de Novembro, 52

ROZDZIAŁ 73.

Polecenie carowej.

Po upływie kilku dni, Leon co innego jeszcze zapisał w swoim dzienniku, a gdy pisał, ani przypuszczał nawet, jak decydującą rolę odegrać miała w całem jego życiu osoba, którą właśnie w dzienniku swoim wymieniał.

Coś w dwa tygodnie, po zajęciu stanowiska na dworze carskim, książę Leon zapisał w swoim dzienniku co następuje:

»Dziś z rana otrzymałem rozkaz stawienia się przed jej cearską mością carową.

Już o dziesiątej przybył kamerdyner carowej z oznajmnieniem, że najjaśniejsza pani oczekuje na mnie. Udałem się do niej w mundarze galowym.

Carowa, która pomimo swego stanu — najdalej za miesiąc spodziewa się rozwiązania — wyglądała uroczo, przyjęła mnie łaskawie i serdecznie i podała mi rękę do ucałowania.

— Kochany książę — rzekła — mam dziś do pana prośbę osobistą.

— Prośba najjaśniejszej pani jest dla mnie rozkazem — odpowiedziałem.

— Nigdy jeszcze w mojem życiu nie wydawałam rozkazów — brzmiała odpowiedź dostojnej pani — które nie byłyby połączone z prośbą. Uważam to za rzecz niewłaściwą rozkazywać i nie prosić zarazem.

Posłuchaj pan jednak, kochany książę, czego pragnę od pana.

Pewna dama dworu, młoda hrabianka Helena Rabilow spędziła w dobrach swojego ojca ostatnie dwa tygodnie.

Hrabia Rabilow jest właśnie ciężko chory: córka dowiedziawszy się o tem, prosiła mnie natychmiast o urlop, pragnąć osobiście zająć się pielęgnowaniem chorego ojca.

Ale widzę, że będę musiała bliżej wtajemniczyć pana w stosunki rodzinne Rabilowych, gdyż inaczej trudno byłoby panu wyświadczyć mi przysługę, o którą prosić pana pragnę.

Siadajże, książę, potrwa to z jaki kwadrans czasu, zanim panu wszystko wyłuszczę należycie.

Usiadłem na jednem z krzeseł, a carowa zajęła miejsce naprzeciwko mnie.

Poczem zaczęła mówić dalej:

Hrabia Rabilow jest jednym z najbogatszych ziemian w Rosji, a jego majątek Rabilówka, położony o dwie godziny drogi koleją od Petersburga, ma być zagospodarowany przepysznie; są to jedne z największych i najpiękniejszyych dóbr w cesarstwie.

Matka Heleny, z domu księżniczka Sydow, umarła przy porodzie dziececka.

Odbiło się to bardzo dotkliwieie na biednej Helence. Hrabia Rabilow udał się w długą podróż, widocznie dla pocieszenia się po stracie żony.

Siostra nieboszczki zajęła się przez ten czas wychowaniem Helenki i i zacna ta dama poświęciła się dla niej całkowicie tak, że nie wyszła za mąż, pomimo świetnych partyj, jakie jej się trafiiały — jedynie, ażeby się nie rozstawaćć ze swą wychowanką.

Może też liczyła na to, że jej szwagier, hrabia Rabilow, zaślubi ją po powrocie z podróży. Byłoby to najlepszem i najpożądańszem rozwiązaniem sprawyy, gdyż w ten sposób hrabia mógłby był dać dziecku swemu prawdziwą matkę, na której mógłby w zupełności polegać i o której wiedział napewno, że kochała Helenę, jak rodzoną córkę.

Że jednak hrabia Rabilow podróżował z upodobania i to po wszystkich krajach kuli ziemskiej, przeto nie mógł mieć takich zamiarów. Najdłużej zatrzymał się w Indjach.

Wrócił stamtęd dopiero przed dwoma laty.

Helenka doszła przez ten czas do lat 16-tu, dziś liczy 18, i muszę dodać, kochany panie Zubow, że Helena jest dziś najpiękniejszą z panien w Rosji, z wyjątkiem może jednym, jedynym. Wypadek bowiem dał mi poznać inne dziewczę, której możebym nawet chętniej przyznała palmę pierwszeństwa pod względem urody.

— Ale była to istota nieszczęśliwa, dla której, jak się zdaje, nie ma szczęścia na świecie, gdyż pamimo, że ją obdarzyłam wszelkiemi względami i łaską swoją, pomimo, że nadany jej został tytuł hrabianki, wraz z przynależnym do tego majątkiem, który dozwalał jej żyć odpowiednio do swego nowego stanu, to jednak nie umiała z tego korzystać i przepadła!

— Przepraszam — zawołałem, nie mogłem się bowiem powstrzymać — przepraszam po tysiąckroć waszą cesarską mość, ale pozwolę sobie zadać jedno pytanie: Czy wasza cesarska mość ma na myśli hrabiankę Tacyannę von Carskoje?

Nigdy nie zapomnę zdziwionego wzroku, z jakim carowa skierowała na muie swoje piękne, wymowne oczy.

— Ależ tak —zawołała—mówiłam właśnie o hrabiance Tacyannie von Carsko-

zagrażać waszej cesarskiej mości i rękę zawsze gotową do podniesienia szabli w twojej obronie, najjaśniejszy panie.

Dlatego też obstaję przytem — zakończył wielki książę z naciskiem i stanowczością, które graniczyły niemal z rozkazem — tak, obstaję przytem, ażebyś wasza cesarska mość zamianował księcia Leona Zubowa swoim adjutantem osobistym, a wtedy i ja będę mógł w skupieniu i z całym spokojem ciągnąć dalej swoją mozolną pracę w Moskwie, gdyż będę pewny, że wasza cesarska mość posiada dzielnego obrońcę.

Car zamyślił się.

— Więc nie wiesz zapewne, kochany stryju — rzekł po chwili — że właśnie wczoraj zamianowałem już swego osobistego adjutanta. Jest nim dzielny major Panin, który mi już wyświadczył niejedną przysługę w poważnych niebezpieczeństwach.

— Panin — zapytał wielki książę i przygryzł wargi, bo on sam dotąd protegował Panina. Ale ostatniemi czasy usunął się od djabelskiego adjutanta. zauważył bowiem, że ten niezbyt sumiennie z nim postępował.

Wielki książę Sergiusz dlatego tylko nie skąpił Paninowi swojej protekcji, że chciał mieć na dworze petersburgskim dwoje oczu, wyłącznie dla siebie.

W istocie, Panin wiernie donosił mu o wszystkiem, cokolwiek zaszło na dworze, ale ostatnimi czasy Sergiusz zauważył, że Panin tak mu wszystko przedstawia, jak tego sobie życzył wielki książę Włodzimierz, którego osobistym adjutantem Panin był dotąd.

Lubo wielcy książęta godzili się zawsze ze sobą, gdy szło o odosobnienie cara i odgrodzenie go murem od ludu, wskutek czego car nie mógł poznać cierpień ludu i jego potrzeb istotnych, murem, dość grubym na to, ażeby jęki ludu rosyjskiego nie doszły do uszu monarchy — to jednak panowaia pomiędzy nimi wielka zawiść. Obaj na własną rękę po cichu zastawili sidła, które miały na celu zupełne owładnięcie słabego cara.

Panin był przeto zaufaniem narzędziem wielkiego księcia Włodzimierza i dlatego Sergiusz chciał, bądź co bądź, zamiast majora umieścić u dworu księcia Zubowa.

Był to przeto dla niego prawdziwy zawód, gdy się teraz dowiedział, że Panin swoje obecne stanowisko osobistego adjuntata cara pozyskał niezawodnie za protekcją wielkiego księcia Włodzimierza.

Takie stanowisko dawało mu możność wstępu do gabinetu monarchy o każdej porze, a tem samem mógł widzieć z bliska wszystko, cokolwiek dotyczyło cara.

Nie byłoby to jeszcze nic złego, gdyby Sergjusz nie lękał się, nie bez przyczyny, że Panin będzie służył wiernie nie jemu, lecz Włodzimierzowi, należało więc temu bezwarunkowo zapobiedz.

— Wszak sam, kochany stryju — ciągnągnął car, a wyglądało to tak, jakgdyby się poczuwał do konieczności usprawiedliwienia się wobec Sergiusza z nominacji Panina — wszak sam obdarzałeś majora Panina wyjątkowymi względami. Sam mi zalecałeś go jako człowieka wypróbowanej wierności i muszę przyznać, że podpisując wczoraj jego nomiuację, miałem bardzo a bardzo na względzie życzliwość twą, stryju, dla tego oficera.

Wielkiemu księciu Sergiuszowi nie pozostawało nic innego, jak tylko podziękować za tó carowi.

Ale gotowało się w nim z gniewu na Panina, którego też skrycie obwiniał, że się potrafił wśliznąć na to wpływowe stanowisko.

Nie zrezygnował jednak i musiał postawić na swojem,

— Jeżeli atoli wasza cesarska mość — rzekł — nie może zamianować księcia Zubowa swoim adjutantem osobistym, to byłbym bardzo kontent i miałbym zupełną satysfakcję, gdyby ten młodzieniec mógł się znajdować bezpośrednio przy osobie waszej cesarskiej meści na innem stanowisku.

Książę Leon Zubow jest człowiekiem wysoko wykształconym i zauważyłem z przyjemnością, że mi mógł zupełnie zastąpić sekretarza.

Gdybyś przeto, najjaśniejszy panie, wezwał mojego protegowanego do Petersburga, ucieszyłoby mię niezmiernie, i sądzę, że wasza cesarska mość przekonałbyś się niebawem, że nie masz chyba innego człowieka na kuli ziemskiej, któremu byłoby można zaufać i powierzyć najskrytsze tajemnice, nie obawiając się zdrady.

— Ależ kochany stryju, jestem ci za to bardzo zobowiązany — odparł car—a że w istocie nie obsadziłem dotąd posady swego sekretarza stanu, przeto mianuję niniejszem na to stanowisko księcia Leona Zubowa. Równocześnie obdarzam go rangą kapitana i życzę sobie, ażeby książę Leon Zubow łączył przy mnie w jednej osobie stanowiska sekretarza i godność wojskową.

Bolesław Prus
(Aleksander Głowacki)

PLACÓWKA

(Powieść)

16

Powstał krzyk. Jedni hucznie śmiali się z chłopaka, popijając piwo, ale ci, których potrącił, chcieli go zbić. Na szczęście, stary Hamer, przypatrzywszy mu się lepiej, zapytał:

— No, ale co ty wyrabiasz, mały?

— To czego mnie poniewierają? — odparł Jędrek, któremu się już na płacz zbierało.

Niemcy coś zaszwargotali, ale Hamer wziął chłopca za rękę i odprowadził na bok. Teraz spostrzegł go bakałarz i zawołał:

— To ty z tamtej chałupy, co za wodą?

— Jużci

— Cóż tu robisz?

— Przyleciałem popatrzeć na wasze nabożeństwo, ale te hycle wzięły mnie tarmosić.

Nagle umilkł i zaczerwienił się, widząc utkwione w siebie szare oczy córki bakałarza. Trzymała w ręku zaczętą szklankę piwą i zbliżywszy się, podała ją chłopcu.

— Przemokłeś — rzekła, napij się.

— Nie chcę! — odparł Jędrek i znowu się zawstydził. Zdawało mu się, że tak pięknej pani nie można odpowiadać szorstkim tonem.

— Gdzieś ty tak przemókł? — spytała go ciekawie.

— W rzyce — odparł cicho. Leciałem do was przez wodę.

— Więc napij się — nalegała, podając mu szklankę z piwem.

— Kiej, upiję się.. — odparł chłopak.

Wreszcie wypił, spojrzał na jej śniadą twarz i znowu tak się zaczerwienił, że dziewczynie smutny uśmiech przemknął na ustach.

W tej chwili odezwały się skrzypce i basetla. Do córki bakałarza zbliżył się w ciężkich podskokach Wilhelm Hamer i wziął ją do tańca. Odchodząc, jeszcze raz obrzuciła Jędrka tęsknemi oczyma.

Chłopcu zrobiło się coś dziwnego. Straszny gniew i żal pochwycił go za gardło i uderzył mu do głowy. Chciał rzucić się na Wilhelma Hamera i poszarpać na nim jego kwiecistą kamizelkę, to znowu myślał, że rozpłacze się na cały głos. Nagle odwrócił się, ażeby odejść.

— Idziesz? — zapytał go bakałarz

— Jużci.

— Pokłoń się ode mnie ojcu.

— A ode mnie przypomnij, że ja na święty Jan odbiorę łąkę, wtrącił Hamer.

— Albo to wasza łąka? — odparł Jędrek. Przecie tatuś wzięli ją od dziedzica w arendę

— Oto, dziedzic! zaśmiał się Hamer. My tu dziedzice, a łąka moja.

Jędrek odszedł. Zbliżając się do drogi, zobaczył chłopa, który, ukryty za krzakiem, przypatrywał się zabawie Niemców. Był to Grzyb.

— Pochwalony! — rzekł Jędrek.

— A kto u ciebie pochwalony? — pytał stary gniewnym głosem, Musi że nie Bóg, ino djabeł, kiej bratacie się z Niemcami.

— Bo kto się z nimi brata? — odparł zdziwiony Jędrek.

Chłopu iskrzyły się oczy i drżała sucha skóra na twarzy

— Nie wy się bratacie? — mówił, wytrząsając pięścią. Może nie widziałem cię, kiedyś leciał do nich, jak pies przez wodę, żeby ci dały szklankę piwa? A możem nie widział, jak twój ojciec i matka modlili się na górze za jedno ze szwabami? Do djabła się modlili! Już was Bóg skarał, bo coś padło na Staśka Ale poczekaj! nie na tem koniec. Zaprzańcie! psie wiary!

Odwrócił się i poszedł do wsi, przeklinając rodzinę Slimaków.

Jędrek zawlókł się do domu zdziwiony i smutny. W chacie zastał chorego Staśka i bojaźń schwyciła go za serce. Zaraz też opowiedział ojcu o spotkaniu z Grzybem.

— Tyle on głupi, co stary, odparł Slimak. Cóż to, ma człowiek stać w czapce jak bydlę, kiej modlą się choć i szwaby?

— Zawdy na Staśka padło ich nabożeństwo, wtrącił Jędrek.

Slimak sposępniał.

— Co ta miało paść, odparł po chwili. Stasiek już jest taki odmieniec, że niech baba w polu zaśpiewa, to go zara trzęsie.

Na tem skończył. Jędrek pokręcił się po chalupie, lecz, że było mu ciasno, więc wymknął się między jary. Chodził tam i sam bez celu i drogi. Czasem wdrapywał się na wzgórza, skąd było widać Niemców, jak całą gromadą kopali fundamenty to znowu zapadał w wąwozy, albo przedzierał się przez cierniste krzaki.

Ale gdziekolwiek był, wszędzie razem z nim szedł cień córki bakałarza, jej śniada twarz, szare oczy i ruchy pełne wdzięku. Chwilami dolatywał go, niby z głębi, jej śpiew potężny i rzewny, albo ostry, schrypnięty głos Grzyba miotającego przekleństwa.

— Może ona uroki rzuciła?—szeptał zatrwożony i — znowu myślał o niej.

VIII.

Nigdy jeszcze Slimak nie czuł się tak zadowolonym, jak tej wiosny. Bo i odpoczął za wszystkie czasy i pieniądze płynęły mu do skrzyni i napatrzył się nowych rzeczy.

Dawniej dzień wlókł mu się ciężko. Ledwie zmęczony pracą chłop rzucił się na pościel i zasnął twardo jak kamień, aliści już kobieta zdziera z niego okrycie i woła:

— Wstawaj, Józef, bo dzień.

— Jaki tam dzień? - pomyślał zdziwiony, przecie dopiero co się układam. Mimo to zbierał swoje kości, z których każda osobno trzymała się pościeli, na miły Bóg nie chcąc wstawać, przecierał oczy, ziewał, aż mu w karku trzeszczało i, rad nie rad, podnosił się.

Było mu tak ciężko, że niekiedy z upodobaniem marzył o wiekuistym śnie w ziemi. A tu żona wciąż pili: „Wstawajże.. umyjże się! ogarnij się... bo spóźnisz się i wytrącą ci z zapłaty".

Więc ogarniał się, wyprowadzał ze stajenki konie również jak on zmęczone, i włókł się na robotę do dworu, albo do miasteczka, skąd rozwoził Żydków po świecie. Nieraz go tak zmogło, że, stanąwszy na progu chałupy szeptał: „Taki zostanę w domu!" Ale bał się żony, wreszcie żal mu było i zarobku, bez którego nie związałby końca z końcem w gospodarstwie.

Dziś co innego; dzisiaj Slimak wysypia się, ile chce. Czasem żona z przywyczajenia targnie go za nogę, mówiąc „Wstawaj, Józek!" — ale wówczas chłop, odchyliwszy jedno oko, aby mu sen nie uciekł, mruczy: „Daj mi ta spokój!" — i śpi dalej, bodajby do siódmej godziny, kiedy we wsi kościelnej dzwonią na mszę poranną.

W istocie nie miał do czego wstawać. Wiosenne roboty w polu od dawna ukończył Maciek. Żydki z miasteczka rozsypały się wzdłuż budującej się kolei, a do dworu także nikt nie wołał Slimaka, bo dworu — nie było.

Czasem po parę dni nie tknął chłop żadnej roboty. Palił fajkę, wałęsał się między budynkami, albo oglądał bujnie wschodzące zasiewy. Najmilszą jednak rozrywką dla niego było wejść na wzgórze, ukląść się pod sosną i patrzeć na wyrastające z ziemi, jak grzyby, kolonje niemieckie.

Do końca maja Hamer już się całkowicie pobudował, a trzej inni sąsiedzi Slimaka; Gede, Treskow i Pifke, kończyli swoje folwarki. Ładnie było spojrzeć na ich gospodarstwo. Każdy folwark stał na środku pól, a wszystkie podobne do siebie, jak krople wody Przy drodze dwumorgowy ogród, otoczony drewnianym płotem w kwadrat; przy jednej ścianie płotu dom, złożony z czterech wielkich izb, kryty gontem, a za domem ogromny dziedziniec, wokoło zamknięty budynkami.

Każda z tych budowli była bez porównania szersza, dłuższa i wyższa od chłopskich; wyglądały czysto i gładko, lecz zarazem sztywnie i surowo, bo kiedy na chłopskich chatach, czy szopach, dachy pochylają się w cztery strony, u Niemców dachy spadały tylko na front i na tył domu.

Za to widać było duże okna sześcioszybne robione po stolarsku. Jędrek zaś, który codzień wybiegał między Niemców, opowiadał jeszcze, że w izbach jest podłoga. że kuchnia w domu jest osobno i ma piece z żelaznemi blatami.

Takim to porządkom gospodarskim przypatrywał się z pod swojej sosny, marząc, że kiedyś i on zabuduje się w podobny sposób; tylko dachy postawi inne. I gdy tak marzył, czasem — coś stawiało go na nogi. Chciał gdzieś iść i zabrać się do jakiejkolwiek roboty, bo mu było nudno i wstyd, że próżnuje; to znowu ogarniał go niepokój, jakby ktoś pukał mu do piersi i pytał: „A co będzie dalej?"

Wówczas zdejmowała to tęsknota za dworem i za temi polami, po których niedawno chodził z pługiem, gdzie dziś wyrosły kolonje. To znowu opanowywał go wielki strach, że nie da sobie rady, jak się wezmą do niego Niemcy, którzy las wycięli, potrzaskali kamienie, bal wygnali samego dziedzica.

Wnet jednak chłop zbierał rozpierzchłe myśli i uspokajał się. Patrzy przecie na Niemców i sąsiaduje z nimi już blisko dwa miesiące i nic złego od nich nie doświadcza. Robią około swoich budynków, bydła pilnują, ażeby nie wlaziło w szkodę, a nawet dzieci ich nie zbytkują, tylko uczą się w domu Hamera, gdzie osiadł chorowity bakałarz.

— Porządny to naród — mówi sobie Slimak — i nawet lepiej z nimi, niż było za dziedzica.

Jest lepiej, ponieważ od dnia przyjazdu wiele u Slimaków kupują i dobrze płacą

Sprzedał im do tej pory troje cieląt, trzynaścioro prosiąt, jedenaście gęsi i szesnaście korcy zboża, nie licząc drobiu, masła i kartofli. Nawet zaświeciły wianek grzybów — i ten się przydał i za niego zapłacili.

W miesiąc niespełna wziął od nich Slimak ze sto rubli bez pracy, za co we dworze trzeba było dobrze namordować się cały rok.

Wprawdzie żona nieraz mówiła mu:

— Co ty se myślisz, Józek, że oni zawsze będą od ciebie kupować? Przecie oni także mają gospodarstwa i lepsze od twego. Rabość z nimi będziesz miał co nowyży do zimy, bo potem na owinięcie palca od nas nie kupią

— Zobaczy się, jak będzie — odpowiadał chłop.

W duszy zaś przemyśliwał, że choćby nie kupowali Niemcy, to jeszcze niemało zarobi od tych, co kolej budują byle tylko zbliżył się w tę stronę. Robił nawet zakupy. Nabył parę wieprzków od Grochowskiego, od Wiśniewskiego kilkoro gęsi, a gdy Niemcy już mniej wypytywali się o masło, kazał je żonie składać i solić.

— Nie bój się, mówił — wszystko rozkupią kolejowniki. Przecie pamiętasz, co nam te inżyniery gadały.

Parę razy w swoich handlowych wycieczkach spotykał Josela, który patrzył na niego drwiąco i uśmiechał się.

— Zły na mnie kondeł! — myślał Slimak. Boi się, że mu uszczypnę zarobku.

Raz zaczepił go szynkarz.

— Slimaku, rzekł — zróbcie wy ze mną interes.

— Jaki tam?

— Wybudujecie na swoich gruntach chałupę dla mego szwagra.

— A cóż on będzie robił?

— On będzie handlował z kolejarzami. Inaczej zobaczyta, że Niemcy zabiorą nam wszystko z przed nosa.

Książę Leon skłonił się z podziękowaniem.

Nie wiedział wprawdzie w tej chwili, czy nada się na sekretarza gabinetu cara, ale o ile miał sposobność przekonać się już w pałacu wielkiego księcia Sergiusza, posady przy tych najdostojniejszych osobach, nie były powierzane ludziom, posiadającym odpowiednie wykształcenie, lecz tym, którzy im najbardziej przypadali do gustu.

— Dzięki, najjaśniejszy panie! — rzekł Leon — daję zarazem solenne przyrzeczenie, że będę pracować dla dobra waszej cesarskiej mości, o ile tylko moje słabe siły na to pozwolą.

Car jeszcze raz uścisnął rękę Leona i rzekł:

— Mam nadzieję, że mi będziesz służyć wiernie. Wierność jest to przymiot bardzo rzadki, zwłaszcza, gdy się jej ma dotrzymać osobom koronowanem.

— Ja ręczę za księcia Leona Zubowa, — zawołał wielki książę Sergiusz.

— Tak więc, — zwrócił się car do Leona — możesz książę natychmiast objąć stanowisko. Na mojem biurku leży papier, który właśnie przed chwilą podpisałem.

Jest to polecenie do policyi petersburgskiej, które policya ta ma rozesłać innym urzędom policyjnym w całej Rosyi.

Wyślijże pan ten papier bezzwłocznie, jest bowiem bardzo ważny.

— Przyznam się — ciągnął car, zwracając się do wielkiego księcia, — że nie łatwo przyszło mi podpisać ten papier.

Jak stryjowi wiadomo, duchowieństwo otaczałem zawsze najwyższą opieką, a teraz muszę wydać polecenie aresztowania popa.

Znać jednak zły duch opętał tego nieszczęśliwego, skoro ośmiela się działać na krzywdę państwa i cerkwi.

Mówiono mi, że ten pop Gapon... — Co się panu stało? Czy to z pańskich ust wyrwał się ten okrzyk? — zwrócił się car do księcia Zubowa;

Leon wypuścił z rąk papier, wzięty z biurka i jednocześnie, usłyszawszy nazwisko Gapona wydał lekki okrzyk.

Teraz jednak, składając głęboki ukłon i podnosząc papier z ziemi, zdołał już ukryć swój rumieniec i pomieszanie.

Podniósł się, spostrzegł surowy wzrok wielkiego księcia, utkwiony w siebie.

Tem spojrzeniem Sergiusz chciał mu niejako powiedzieć:

— Panuj nad sobą, nieszczęsny, odzwyczaj się myśleć o tej dziewczynie, którą dawniej kochałeś.

— Proszę o przebaczenie, najjaśniejszy panie — rzekł Leon — nie spostrzegłem jednak scyzoryka, leżącego pod papierem i zaciąłem się nieco w palec.

Car uśmiechnął się, skinął życzliwie głową.

— Tak, ten pop Gapon niepokoi mnie naprawdę — ciągnął monarcha. Przybrał sobie za towarzysza jakiegoś kowala ze wsi Kołpina i razem z nim przebiega przez całe nasze państwo. Wszędzie, dokąd tylko przybędzie, głosi teorje, podburzające naród, czem wznieca nietylko niezadowolenie, ale co gorsza, zachęca wręcz do rewolucji.

— Dlatego też nie ma się co wahać — zabrał głos wielki książę Sergiusz —czas już skończyć z tym popem. Dla takiego łotra miejsce jest na Syberji, albo w twierdzy Petropawłowskiej, skąd nigdy nie powinien wyjść na światło dzienne.

— Właśnie wydałem rozkaz schwytania go, gdy się gdzieś znowu pojawi.

Ale nie uda się to tak łatwo — dodał car — gdyż jak mi doniesiono, przybiera ciągle rozmaite postacie.

— Tem gorzej, skoro taki ksiądz jest komendyantem — zawołał Sergiusz — na szczęście policja rosyjska ma dosyć sprytu na to, ażeby wilka rozpoznać pomimo owczej skóry.

— Mam nadzieję — dodał car — że pan, kochany Zubow, zajmiesz się niezwłocznie natychmiastowem wysłaniem rozkazu. Istnieje zwyczaj, że mój sekretarz stanu podpisuje tego rodzaju dokumenty na znak, że je miał w ręku i że nadał im odpowiedni kierunek. Proszę więc, podpisz go pan w sąsiednim pokoju i wyślij go dalej bez najmniejszej zwłoki.

Leon wyszedł z ukłonem.

Był też najwyższy czas po temu, ażeby zeszedł z oczu cara i wielkiego księcia.

Dłużej nie mógł panować nad sobą.

Gapon — ach, to nazwisko było mu dotąd drogie, czuł, że niejako własne jego »ja« łączy się z nim nierozerwalnie.

I oto musi teraz kłaść własny podpis na rozkazie mającym na celu pochwycenie i oczywiście, śmierć ojca Tacyanny.

Ręka Leona drżała, gdy podpisywał fatalny dokument; łza stoczyła się z jego oczu i z cicha szepnął do siebie:

— Gapon, Gapon, o Tacyanno, czyliż nigdy nie zapomnę o tobie!

Ach, że też pierwsza moja robota na nowem stanowisku dotyczy prześladawania twojego ojca i osadzenia go w więzieniu.

I nowy sekretarz cara nie mógł powstrzymać łez, które bezwiednie cisnęły mu się do oczu...

W ciągu kilku dni następnych Leon poznał się ze swojem otoczeniem.

Na dworze petersburgskim spostrzegł dość wiele takich rzeczy, które mu się wcale nie podobały; wielki książę ostrzegał go nie bez powodu, gdyż rzeczywiście posadzka była ślizką, a kto stąpił na nią, mógł się łatwo pośliznąć.

Wprawdzie wszyscy dworacy byli dlań z najwyższem ugrzecznieniem, każdy umiał powiedzieć mu jakieś miłe i zachęcające słówko, każdy starał się go sobie zaskarbić; Leon jednak wkrótce zauważył, że wszyscy inaczej mówili, a inaczej myśleli i że ich uprzejmości bynajmniej nie należały do rzędu szczerych.

Przeciwnie jego prędkie wyniesienie, jego nominacja na stanowisko tak ważne i wpływowe, jakiem była godność sekretarza gabinetu cara, wzbudziły zawiść i niezadowolenie.

Nikt nie mógł pojąć, dlaczego Leon tak prędko otrzymał tę posadę, wiedziano bowiem, że car niedawno wydał rozkaz konfiskaty majątku Zubowów i że matka Leona została uwięziona jako rewolucjonistka i może nawet zesłana na Sybir.

Starano mu się wszelkimi sposobami utrudnić pracę i nie mało musiał sobie trudu zadać, ażeby zapoznać się z tem wszystkiem, co połączone było z jego stanowiskiem.

Obdarzony jednak silną wolą i szybkiem darem orjentacyjnym, posiadając przytem nadzwyczajne względy monarchy, który starał się ułatwiać robotę swemu sekretarzowi, w tydzień później mógł już pracować ku zupełnemu zadowoleniu cara.

Zresztą, na dworze petersburgskim błyszczała gwiazda życzliwie skierowana w stronę Leona i dodająca mu wiele otuchy.

Tą gwiazdą była carowa—małżonka najjaśniejszego pana.

Leon nie umiał sobie wytłómaczyć, czem sobie zasłużył, że dostojna pani przyjęła go tak życzliwie, gdy się jej przedstawił po raz pierwszy.

Faktem jest jednak, że serdecznym ruchem podała mu rękę, pozwoliła mu ucałować swoje wątłe paluszki i rzekła doń serdecznym głosem:

— Pan będziesz się znajdował nieustannie prawie przy osobie mojego małżonka. Należysz pan przeto do rzędu tych, którzy mają sobie powierzone opiekę nad wszystkim, co tyczy spokoju cara. Zrzałam panu w oczy i doszłam do przekonania, że się pan godnym okażesz wielkiego posłannictwa. O, miej pan zawsze na myśli, że jego cesarska mość nie tylko jest władcą Rosji, ale ojcem swoich dziatek, mężem swojej żony, która go kocha i która chciałaby jak najdłużej widzieć szczęśliwym u swoim boku.

Leon został tak porwany temi słowami, że upadł do nóg carowej i poprzysiągł uroczyście oddać raczej własne życie, niżeli zezwolić, ażeby jedno bodaj wrogie spojrzenie miało dotknąć najjaśniejszego monarchy.

— Powstań, książę — odparła carowa — wiem, że pan dotrzymasz swojej przysięgi i dlatego bądźmy przyjaciółmi. Jeżeli kiedy potrzebną panu będzie cudzoziemka przyjaciółka, która cię może ochronić od wrogów, od prześladowców, przypomnij pan sobie o mnie.

Leon był wręcz oszołomiony dobrocią łagodnością i ujmującym wdziękiem carowej.

Od czasu pobytu swego na dworze prowadził on dziennik i owego pamiętnego wieczoru zapisał w nim następujące słowa:

»Miałem zaszczyt być przedstawionym jej cesarskiej mości, najjaśniejszej Aleksandrze. Co to za kobieta! Carowa w każdym calu, kobieta z sercem — dobra kochająca żona.

Jest to dobry anioł cara i sądzę, że póki ona czuwa nad nim, nic złego spotkać go nie może.

Poprzysiągłem jej strzedz ukochanej małżonka i przy pomocy Bożej przysięgi tej dotrzymam.

Rzecz dziwna — stojąc wobec carowej zdawało mi się, że widzę Tacyannę u jej boku.

— Nie — nie — nie powinienem pozwalać na wspominanie o tej nieszczęśliwej, upadłej wobec tak potężnej kobiety, która będąc na najpotężniejszym z tronów europejskich, daje wzór najlepszej żony i matki.

O Tacyanno — dlaczegoż nie mogę posiadać kawałeczka bodaj tak szlachetnej duszy.

Wtedy wszystko byłoby inaczej—wszystko!...

I nawet to pismo książę Leon zwilżył własnemi łzami.

Ślimak pomyślał i odparł:

— Ni, nie chcę Żyda na moim gruncie. Niejedno już wy zjedliśta, pejsaki, co was przyjął w komorne.

— Wy z Żydem nie chcecie mieszkać, odparł gniewnie Josel — ale z Niemcami umiecie się nawet modlić. Zobaczymy, co wam z tego przyjdzie

— Węszy on tu para wielgie zarobki! — rzekł do siebie Ślimak, patrząc na Żyda, który pobladł ze złości.

I potrochu robił dalej zakupy. Raz nabył ćwiartkę jagieł, innego dnia pół korca krup jęczmiennych, to znowu krąg sadła.

Włócząc się tak po okolicy (bo w swojej wsi gospodarze nie chcieli mu nic sprzedawać), poznał, że ceny na wszystko poszły w górę. A gdy pytał chłopów i gospodyń: czemu się tak drożą? — odpowiadali:

— Po co mamy woma sprzedawać tanio, kiedy nam dziś jutro zapłacą lepiej.

— Któż wam zapłaci?

— A choćby i te Niemce, co osiedli w waszej wsi.

— To oni i u was kupują? — spytał zaciekawiony Ślimak.

— Od kiedy już. Niech ino jest co większego na zbyciu, wnet zajedzie Niemiec, jeszcze pierwej od Żyda, i płaci bez targu. A co się dla nich mieleć mąki we młyniel Tyle jakby na wojnę szło.

— Ha! — pomyślał Ślimak — skupują po wsiach, bo zboże jeszcze w polu, a ich dużo narodu.

Handlowe operacje Ślimaka i bratanie się z Niemcami ogromnie nie podobały się chłopom z jego wsi.

Nawet przed kościołem w niedzielę niebardzo który odpowiadał mu: »Na wieki wieków". Gdy zaś Ślimak przechodził koło jakiej gromady, wtedy głośno rozmawiali między sobą o odstępcach świętej wiary katolickiej, którzy mogą ściągnąć na ludzi gniew Boży.

Nawet Sobieska wpadała do ich chaty rzadziej i ukradkiem, a raz, wypiwszy wódki, rzekła:

— Bo to gadają u nas, żeście się całkiem wykrzcili na szwaba. Prawda, dodała po chwili że Bóg, miłosierny wszędzie jeden ale zawdy szwab to rzecz paskudna!

Aby stłumić plotki, za radą żony, Ślimak dał jednej niedzieli wikaremu na wotywę i tego dnia z żoną i Jędrkiem był u spowiedzi. Nic mu to jednak nie pomogło. Wnet bowiem Grzyb przed kościołem, a Josel wieczorem w karczmie wytłumaczyli gospodarzom, że Ślimak nie modliłby się tak gorąco, gdyby na nim nie ciężyły grzechy

Musiał on coś dobrego zmajstrować, kiedy aż oboje z babą do spowiedzi poszli! — mówili chłopi, popijając piwo.

W końcu maja Owczarz doniósł Ślimakowi, że od kilku dni Niemcy przed wschodem słońca wysyłają gdzieś furmanki Furmanki bawią za domem cały dzień, a wracają późno wieczorem Następnie podpatrzył Owczarz, że Wilhelm Hamer wywozi z domu wory mąki, krup i połci słoniny. Jędzie z tem jakby do wsi kościelnej, ale następnie skręca w jar i dojrzeć go nie można.

Wiadomości te sprawiły, że Ślimak począł znowu wstawać raniej i ze wzgórza śledzić okolicę. Przekonał się, że istotnie z każdej kolonji niemieckiej, skoro świt, wyjeżdżają furmanki, ale dokąd? — nie mógł wymiarkować.

Natomiast, patrząc jednego dnia trochę na prawo od kościoła, zobaczył w północno-zachodniej stronie widnokręgu, daleko za polami, jakiś żółty punkt. Punkt ten ku wieczorowi powiększył się, na drugi dzień wyglądał jak kreska, stopniowo rósł, a w końcu zrobił się jakby żółty pasek, zbliżający się do Białki. Jednocześnie dowiedział się od Jędrka, że wracające z roboty wozy Niemców są zawalane piaskiem i gliną.

— A nie pytałeś się dokąd oni jeżdżą? — spytał Ślimak.

— Pytałem, ale mnie zaraz przegnał Fryc Hamer, ten z brodą — odrzekł chłopak.

Ślimakowi nagle błysnęła myśl

— Ehej! — zawołał — wiemci ja teraz gdzie oni bywają. To pewnie kolej się już buduje.. ani wątpić

— Dziwno, że do nas nie zaglądał jeszcze żaden kolejnik za kupnem — wtrąciła Ślimakowa.

— Bo jeszcze są daleko. Ale ja sam do nich pojadę — odparł Ślimak.

— Hycle szwaby! — dodał po namyśle, jak to strzegą sekretu, żeby kto inny nie zyskał.

— A jedźże prędzej w tamtą stronę! — zawołała kobieta. Przecie teraz powinny dla nas być najlepsze zarobki!

Chłop obiecał, że pojedzie jutro z rana. Ponieważ jednak zaspał, trochę zmarudził, a potem powiedział, że już za późno jechać, więc ledwie następnego dnia wygnała go z domu żona.

Po drodze chłop wstąpił do wsi kościelnej, gdzie wszyscy mówili, jako o małą milę stąd, od zeszłego tygodnia kopią rowy i sypią wały pod kolej Było nawet kilku wyrobników, którzy chcieli wynająć się do ręcznej roboty ale tylko jednego przyjęli, a i ten wrócił po trzech dniach naderwany z pracy

— Psia robota, nie ludzka — powiedziano Ślimakowi we wsi. Chociaż kto ma konie, jechać tam warto, bo furmanki zarabiają po cztery ruble na dzień.

— Cztery ruble? — pomyślał Ślimak, ostro zacinając konie Tego za dworskich czasów nie bywało!

Z godzinę jechał bocznemi drogami, nim wkońcu trafił do robót. Z daleka już widział ogromne, podobne do pagórków kupy gliny, na których uwijała się za setka ludzi nietutejszych Były to chłopy wielkie i brodate, w kolorowych koszulkach, zadziwiająco silni. Jedni kopali glinę, a drudzy odwozili ją na bok w rozłożystych taczkach, którychby nie uciągnął koń ladajaki.

Dzieci nerwowe.

Jest wiele dzieci nerwowych mających sen niespokojny i zgrzytających zębami w częsie snu. — W wielu wypadkach pochodzi to od robaków znajdujących się w wnętrznościach dziecka, od których należy je uwolnić jako od czynników, zagrażających jego zdrowia. Pomiędzy zwyczajnymi robakami wyróżniają się zwane oxyuros, wywołające swędzenie, zaburzonia nerwowe i inne dolegliwości. Leczenie tych robaków (oxyuros) jest dosyć skomplikowane i polega przeważnie na lewatywach, które są wzykle nieskuteczne, i robaki te pozostają nadal we wewnętrznościach dziecka.

Na szczęście wynaleziono w laboratorjach chemicznych Bayera skuteczne lekarstwo przeciw tym robakom. Jest nim „Butolan", nie posiadający żadnego smaku i nieszkodliwy nawet dla kilkumiesięcznych dzieci.

We wszystkich wypadkach, w których się podejrzywa istnienie tych oxyurosów, należy używać „Butolan" Nie przedstawia on żadnego niebezpieczeństwa i jest chętnie przyjmowany przez dzieci: Jest to lekarstwo najskuteczniejsze przy zwalczaniu tych robaków.

(Bń. 4) „A Propagandista" —1.130 - 5

BARDZO CIEKAWE POWIESCI.

Zbiór powiastek
wesołych i pouczających. 28 rozmaitych bajek. 190 stron. Cena 3$000.

Córka praczki i O krok od śmierci
Dwie pow. obyczajowe. Cena 3$000

Zagadkowe uprowadzenie
czyli poświęcenie kochającej kobiety. Str. 172 z ilustracjami. C. 3$000

Pan Jezus na krzyżu w kościele N. P. M. w Gdańsku i Krzyż żyda.
Dwie powieści dla ludu według podania z XV, wieku. Str. 136. C. 3$000

Talizman
czyli zwycięstwo niewinności i cnoty, Powieść flamandzka. Cena 4$500

Pod znakiem krzyża
Powieść z czasó wupadku królestwa maurytańskiego w Hiszpanji. 3$000.

Chata Irlandzka
Powieść przełożona z angielskiego na język polski. Cena 3$000.

Swięty Kazimierz Królewicz
Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków 3$000

Naczelnik
Powiastka z czasów wojny napoleońskiej w Hiszpanji. Str. 175. C. 3$000

Oblężenie Pragi.
Powieść pisana na tle stosunków czesko-niemieckich z XVII wieku. Cena 3$000.

Opatrzność Boska czuwa
Powieść hiszpańska z dawnych czasów walecznych rycerzy chrześcijańskich. Cena 3$000.

Zwycięstwo Krzyża
Wielka powieść z czasów pierwszego prześladowania chrześcijan za cesarza Nerona. Całość 3 tomy w jednej książce. Str. 526. Cena egz. 10$000.

Tryumf Wiary
czyli obrazki z życia amerykańskich plantatorów. 5 ilustracji. Cena 3$000

Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach.
Tomik ten obejmuje 20 rozmaitych powieści zbójeckich, bardzo ciekawie napisanych. Cena 3$000.

Odzyskana córka.
Powieść bardzo zajmująca 3$000.

Stara Księga
czyli marne są usiłowania bezbożnych. Powieść czeska. Cena 4$50

Syn Pijaka.
Powieść bardzo zajmująca oparta na wypadkach z życia ludu. C. 3$00

Cesarz Domicjan i grabarz w katakombach.
Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcijan. 3$000

Miljoner Smieciarz.
Powieść ta oparta na stosunkach angielskich obejmuje 168 str. druku 5 ilustr. Cena 5$000.

Sześć beczek złota.
Opowiadanie z przeszłości. Prowadzi nas do dzikich plemion zamorskich 180 str. z 5 ilustr. Cena 3$000

O życie i wolność.
Powieść z wojny Boerów w Afryce 144 str. 5 ilustr. Cena 3$000.

Szatański posiew.
Opow. na tle rzeczyw. wypad. 3$00

Most westchnień w Wenecji
Powieść omawiająca dziwne losy biednego wychodźcy. Cena 3$000.

Dziecię Marji.
Powieść obyczajowa, nadzwyczaj ciekawa. 310 str. druku. Cena 4$50

Drogi sprawiedliwości.
Powieść kryminalna. 270 str. druku Cena 4$500.

Walerja.
Opow. historyczne. 306 stron 4$

Bohater-zakonnik
czyli przygody braciszka zakonnika w dzikich krajach, pustyniach i w brzeżach czarnej Afryki. Cena 3$00

Ofiara królewny.
Powieść historyczna z X. wieku na tle morderczych walk zachodu, Słowiańczyzny z Niemcami. Całość 2 str. druku. Cena 4$500.

W puszczy amerykańskiej.
Powieść ludowa. Opisuje rzewne ciężkie przejścia i losy emigrantów europejskich w olbrzymiej puszczy amerykańskiej. 160 str. Cena 3$00

Wojenne przygody Staśka Ślązaka
Książka dla każdego. Dobry pap. 7$00

Kto sobie zamówi 10 książek otrzyma 2 książeczki za darmo a przesyłkę wtedy nic nie liczymy.

Pisać pod adresem: „Gazeta Polska" — ~~Curityba—Parana—Ca~~